CHŁOPI i PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 9 (53) Warszawa, 29 lutego 1948 r. Cena 5 zł

Uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego

Posiedzenie N. K. W. P. S. L.

Dnia 18 lutego b. r. odbyło się posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem Prezesa Józefa Niećki przy udziale Prezesa Rady Naczelnej dra Wł. Kiernika.

Referat polityczny wygłosił Wiceprezes N. K. W. Czesław Wycech, po czym kierownicy Wydziałów złożyli sprawozdania z prac Sekretariatu Naczelnego za okres od grudnia ub. roku do chwili obecnej.

Podczas całodziennych obrad omówiono szczegółowo aktualne wydarzenia międzynarodowe, zagadnienia polityczne, gospodarcze i społeczne oraz sprawy organizacyjne Stronnictwa.

Naczelny Komitet Wykonawczy powziął szereg uchwał, z których najważniejsze podajemy:

W sprawach międzynarodowych

NKW wzywa władze organizacyjne Stronnictwa i ogół członków do wzmożenia akcji uświadamiającej całemu społeczeństwu groźbę dla Polski i pokoju, którą stanowi anglosaska polityka w Niemczech.

Wobec toczących się w Pradze narad trzech państw słowiańskich: Polski, Czechosłowacji i Jugosławii, stanowiących pierwszą linię obrony Słowiańszczyzny i pokoju przed nowym barbarzyńskim najazdem, oraz w obliczu podjętej w Londynie próby poderwania układów Poczdamskich przez jednostronne decyzje w sprawie odbudowy Niemiec —

N. K. W. stwierdza, co następuje:

Narody słowiańskie w Pradze podjęły wysiłek zabezpieczenia pokoju i odbudowy Europy i świata. Natomiast Anglosasi wraz z Francją prowadzą politykę zagrożenia pokoju i utrudniają odbudowę krajów najbardziej zniszczonych i najofiarniej walczących, dążąc do odbudowy Niemiec, zwalniając Niemcy z odszkodowań i popierając ich rewizjonistyczne żądania. Polityka ta prowadzona jest w imię interesów imperialistyczno-kapitalistycznych ze szkodą dla pokojowego rozwoju i dobrobytu świata.

W tej sytuacji jedność działania wszystkich krajów demokratycznych, a zwłaszcza narodów słowiańskich, oraz poparcie udzielone im przez świat pracy całego świata stanowią jedyną gwarancję trwałego pokoju.

Jak wykazała praktyka — siły tego zjednoczenia są dość wielkie, aby sprowadzić do czczych demonstracji zabiegi podżegaczy wojennych. Pokój w istocie nie będzie zagrożony tak długo, jak długo trwać będzie potężny sojusz demokratycznych państw, którego trzonem jest Związek Radziecki i Narody Słowiańskie.

Konferencję w Pradze witamy jako konkretny wyraz tej solidarności, a zarazem przejaw dążenia Polski Ludowej do wsparcia walki o pokój i odbudowę świata całą siłą naszego narodu i naszego państwa.

Podając powyższą uchwałę do wiadomości wszystkich organów Stronnictwa oraz wielotysięcznych mas członków i sympatyków P. S. L. — N. K. W. wzywa do wytężonej pracy nad uświadomieniem tych prawd całej Wsi i czynnym poparciem przez Wieś polityki zagranicznej naszego rządu — polityki niezawisłości, całości i bezpieczeństwa Polski — polityki pokoju, sprawiedliwości i odbudowy świata.

W sprawach polityki wewnętrznej

Podając do wiadomości wszystkich organów i członków Stronnictwa uchwałę Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych o wejściu P. S. L. w jej skład i w skład wszystkich terenowych organów porozumienia politycznego stronnictw demokratycznych — N. K. W. wzywa do czynnego udziału Stronnictwa w tych organach oraz do ścisłego przestrzegania w tej pracy nowych założeń ideowo-politycznych, przyjętych przez Radę Naczelną z dnia 16XI ub. r. i sformułowanych w rezolucjach wówczas jednomyślnie uchwalonych.

×

N. K. W. przyjmuje do wiadomości rozpoczęcie rozmów w sprawie zawarcia umowy między P. S. L. i S. L. i upoważnia Prezydium do dalszego ich prowadzenia, celem szybkiej realizacji zasady jedności działania obu odłamów Ruchu Ludowego.

W sprawach organizacyjnych

N. K. W. P. S. L. wzywa Główną, wojewódzkie i powiatowe komisje weryfikacyjne do wzmożenia tempa prac komisji, wnikliwego traktowania sprawy i zakończenia akcji weryfikacyjnej w przepisanym terminie.

N. K. W. P. S. L. z wielkim naciskiem podkreśla znaczenie i wagę prac organizacyjnych oraz ideologiczno - wychowawczych Stronnictwa na terenie gromad i gmin, zobowiązującą wszystkich działaczy Stronnictwa oraz posłów P. S. L. do aktywnej pracy terenowej, zwłaszcza w obecnym okresie utrwalania pozytywnej postawy mas chłopskich wobec ustroju demokracji ludowej w Polsce i ustalania świadomej podbudowy ideologicznej i programowej do aktywizacji wsi.

N. K. W. P. S. L. ponownie apeluje do wszystkich ogniw organizacyjnych i członków P. S. L. o prenumerowanie i rozpowszechnianie prasy ludowej, w pierwszym rzędzie organu naczelnego P. S. L. „Chłopi i Państwo" oraz „Polski Ludowej" i „Piasta" i codziennego pisma Stronnictwa „Gazety Ludowej".

W sprawach samorządu i spółdzielczości

Wobec tego, że w związku z wejściem Stronnictwa do porozumienia politycznego ciąży na nas obowiązek współpracy i współodpowiedzialności za jak najwyższy poziom i osiągnięcia Rad Narodowych, spółdzielczości i Zw. Sam. Chł., zwłaszcza na odcinku Wsi — N. K. W. postanawia:

1. Wezwać Prezydium N. K. W. do opracowania szczegółowych wytycznych działalności przedstawicieli P. S. L. w Radach Narodowych, organach samorządu i spółdzielczości i wytyczne te podać do wiadomości i praktycznego rozpracowania z uwzględnieniem potrzeb miejscowych władzom terenowym i ogółowi członków Stronnictwa.

2. Wezwać Prezydium do ustalenia i niezwłocznego wprowadzenia w życie na gruncie porozumienia ze stronnictwami politycznymi zasady udziału przedstawicieli P. S. L. w Radach Narodowych, organach samorządu i w spółdzielczości, zwłaszcza w Zw. Samopomocy Chłopskiej zgodnie z punktem 3-cim uchwał Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych.

3. Wezwać Sekretariat Naczelny i Zarządy Wojewódzkie i Powiatowe do powołania stałych organów koordynujących i kontrolujących działalność przedstawicieli P. S. L. w Radach Narodowych, samorządzie, w spółdzielczości i w Związku Samopomocy Chłopskiej w skali powiatu, województwa i państwa.

W szczególności należy okresowo organizować konferencje wojewódzkie i powiatowe przedstawicieli P. S. L. w Radach Narodowych, w spółdzielczości i w Związku Samopomocy Chłopskiej celem omówienia nie tylko spraw zasadniczych, ale i konkretnych zagadnień, związanych z działalnością tych instytucji.

W sprawie Ch. T. P. D.

N. K. W. P. S. L. apeluje do wszystkich członków P. S. L. i do chłopów całej Polski, by jak najczynniej poparli akcję składkową na rzecz Ch. T. P. D., zapoczątkowaną przez władze naczelne P. S. L. i S. L.

Zebrane tą drogą dobrowolne składki wspomogą prace Ch. T. P. D., które jest jedyną placówką chłopską, niosącą skuteczną pomoc zgłodniałym, chorym, osieroconym dzieciom chłopskim, szczególnie na terenach przyczółkowych.

W tym celu N. K. W. wzywa Zarządy Wojewódzkie P. S. L. do wydania w tej sprawie poleceń podległym ogniwom organizacyjnym do otworzenia łańcucha ofiar na rzecz Ch. T. P. D.

Pokłosie naszej rocznicy

Serdeczne życzenia bratnich Redakcyj

Do
Redakcji „CHŁOPI i PAŃSTWO"
w Warszawie

W związku z przypadającą w dniu 24 lutego b. r. pierwszą rocznicą powołania do życia organu b. Lewicy PSL tygodnika „Chłopi i Państwo", który w walce o właściwą linię polityczną naszego Stronnictwa spełnił wybitnie twórczą rolę — Redakcja bratniego tygodnika „Piast" przesyła tą drogą Założycielom oraz Redakcji wyrazy uznania za twórczą pracę, a pismu, jako organowi naczelnemu PSL, życzenia dalszego szybkiego rozwoju, dla dobra Stronnictwa, wsi i ugruntowania demokracji ludowej w Polsce.

Redakcja „Piasta" w Krakowie

Do
Redakcji „CHŁOPI i PAŃSTWO"
w Warszawie

Z okazji rocznicy istnienia i owocnej działalności bratniego nam, naczelnego organu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Chłopi i Państwo" składamy nasze serdeczne życzenia dalszego rozkwitu dla dobra ruchu ludowego.

Redakcja „Polski Ludowej" w Poznaniu

W rocznicę ukazania się pierwszego numeru tygodnika „Chłopi i Państwo" naczelnego organu Polskiego Stronnictwa Ludowego składa Redakcji serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy w myśl założeń demokracji ludowej w służbie Ruchu Ludowego i Polski Ludowej

Redakcja „Gazety Ludowej"

Już wyszła z druku
Nakładem Spółdzielni
»Chłopski Świat«
Warszawa, ul. Mazowiecka 9

Pierwsza książka
Batalionów Chłopskich
str. 158 cena 130 zł.

IDZIEMY JAK PĘD PRZEZNACZENIA
GŁOS ZIEMI POBUDKĘ NAM GRA
IDZIEMY NA ROZKAZ SUMIENIA

ŻELAZNE KOMPANIE B.CH.

JÓZEF KRZYCZKOWSKI

SPÓŁDZIELNIA ZRODZONA Z WALKI

Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat" zrodziła się z walki i była jednym z pierwszych, wyrażonych i widocznych objawów pogłębiającego się konfliktu między lewym a prawym skrzydłem P. S. L.

Myśl powołania do życia Spółdzielni Wydawniczej, któraby umożliwiła wydawanie czasopism czy książek, odzwierciadlających poglądy Lewicy PSL powstała wtedy, gdy okazało się, że może zajść okoliczność, iż nie sposób będzie korzystać z aparatu technicznego Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, którą Mikołajczyk usiłował przeobrazić w instytucję, służącą tylko jemu, i jego prawicowym, reakcyjnym poplecznikom. Przez parę miesięcy toczyła się przecież walka o to, czy Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza ma służyć tylko Mikołajczykowi, czy też reprezentantom innych kierunków PSL. Pamiętamy, jakimi Mikołajczyk i jego prawicowi, reakcyjni poplecznicy, walczyli metodami. Nie było w zbiorze najwstrętniejszych oszczerstw takiego, któregoby nie użyto, aby zohydzić ludzi z Lewicy PSL, którzy walczyli o dawną, wszechstronną linię rozwojową Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej.

Skoro okazało się, że Mikołajczyk przekreśla wszelkie kompromisowe projekty utrzymania dawnej linii Spółdzielni, Lewica PSL, nie rezygnując z walki w Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, powołała do życia Spółdzielnię Wydawniczą „Chłopski Świat". Był to kwiecień zeszłego roku.

Walka o Chłopską Spółdzielnię Wydawniczą skończyła się tym, że Mikołajczyk zgodził się oddać część majątku nowo stworzonej Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat". Zmuszony został nieustępliwą walką ludzi z Lewicy do oddania drobnej części tego, co stworzone zostało nie przez kogo innego, a przez tych, którzy po tym stanowili Lewicę PSL. Większość bowiem ówczesnego Zarządu Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, na czele z kol. Banachem, to reprezentanci późniejszej Lewicy PSL.

×

Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat" faktyczną działalność rozpoczęła w połowie lipca 1947 r. Nie wiele miesięcy upłynęło od tego czasu. Wyniki tej krótkiej, kilkumiesięcznej działalności wydają się spore.

Poza drukowaniem tygodnika „Chłopi i Państwo" spółdzielnia drukuje szereg wydawnictw ludowych, w pierwszym rzędzie „Wici", „Siewbę", „Teatr Ludowy", „Młodą Myśl Ludową".

Z wydawnictw książkowych ukazały się nakładem i drukiem spółdzielni liczne książki, a mianowicie:

1. żelazne kompanie B. Ch.
2. Chłopi w dawnej Polsce—K. Maja.
3. Chłopski Ruch Zaraniarski — Malinowskiego.
4. Żeńcy — Szymonowicza.
5. Maraton — Ujejskiego.
6. Psychologia dziecka chłopskiego— Klimowicza.
7. Oświata Przyszłości—Livingstone.
8. Branki w jasyrze — Deotymy.
9. Narodziny Królewicza Borowika w Borze Tucholskim — Pikla.
10. W przyjaźni ze światem — Wójcickiej.

Przygotowany został szeroki plan wydawniczy, uwzględniający w pierwszym rzędzie bezpośrednie potrzeby wsi. Drukowane będą książki zarówno fachowe jak i o treści ogólnej.

Nie na tym jednak koniec, Spółdzielnia już w pierwszych miesiącach przystąpiła do odbudowy częściowo spalonego, częściowo całkowicie zburzonego w czasie warszawskiego powstania przydzielonego jej domu.

Dziś połowa dużego, czteropiętrowego domu jest już wyremontowana. Od grudnia mieści się w nim Spółdzielnia ze swym działem wydawniczym i sporą drukarnią.

W najbliższym miesiącu nasze stronnictwo znajdzie również tu swą siedzibę. W lecie zostanie oddana do użytku druga połowa gmachu, będzie więc dość miejsca na rozwój spółdzielni.

W historii PSL będzie to pierwszy wypadek, iż władze stronnictwa znajdą się w gmachu chłopskiej instytucji. Będzie to też nielada zdarzenie dla samej spółdzielni skoro zważy się, że niemal wszystkie spółdzielnie wydawnicze chłopskie nie mogły zdobyć się na stworzenie siedziby we własnym domu.

Do czasu wojny instytucje chłopskie żyły w mieście byle gdzie i byle jak, nie zdobywały się na tworzenie siedzib we własnych budynkach. Coś się widocznie już zmieniło, jeśli rodzi się nie tylko myśl, ale i jej realizacja, inna niż dawniej: szukania oparcia i w mieście we własności.

Mając własną podstawę rozwojową we własnym, dużym domu, zrodziła się w spółdzielni chęć skupienia w tym bydynku i innych Chłopskich Spółdzielni Wydawniczych. Dziś tworzą się najczęściej małe komórki, bez szczególnych widoków na przyszłość. Siłę i zdolność rozwojową ma dziś ten, kto umie skupiać wysiłki i stanowi duży organizm produkcyjny. Jeśli ten dom stworzony przez „Chłopski Świat" stanie się w niedługim czasie siedliskiem połączonych chłopskich spółdzielni wydawniczych, trud Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat" napewno się sowicie opłaci.

M. J. GÓRSZCZYK

Trzeba wreszcie zrozumieć

Są prawdy stare jak świat, a do takich między innymi należy zjawisko dobrze znane, że społem więcej da się zrobić, aniżeli chodząc luzem.

A jednak dziś jeszcze sporo ludzi tej prawdy zrozumieć albo nie chce, albo nie może. Trzeba jednak pamiętać, że jeśli można było tej prawdy nie rozumieć, żyjąc w granicach starego przedwojennego świata; jeśli tej prawdy bezkarnie nie chciało się rozumieć w czasach konserwatyzmu społecznego, to dziś, w okresie który znamionuje postęp, zapominać o niej nie wolno.

Każdy rolnik na najbardziej zapadłej wsi winien sobie uzmysłowić, że dzisiejszy styl życia w Polsce, to już nie styl przedwojennego życia. Każdy rolnik winien sobie jak najszybciej uzmysłowić, że dzisiejsza Polska Ludowa niewiele ma wspólnego z Polską z okresu przedwojennego, z Polską wegetującą w ramach gospodarki kapitalistycznej, a to dlatego, że Polska dzisiejsza znalazła się w granicach innego, nowego świata. Fakt ten pociąga za sobą ogromne przemiany, jakie przechodzi naród, jakie przechodzi każdy świadomy obywatel, a jakie zresztą musi przejść każdy obywatel.

W ramach nowej rzeczywistości, zapoczątkowanej przez „Wiosnę Ludów", a ugruntowanej przez Wielką Rewolucję Październikową, trzeba nauczyć się myśleć innymi kategoriami niż dawniej, trzeba nauczyć się myśleć nowoczesnymi kategoriami. To nie znaczy bynajmniej, że należy cały dorobek przeszłości odrzucić, jako zbyteczny bagaż, jako na nic nie nadający się lamus, ale to znaczy, że nowa rzeczywistość przynosi szereg zagadnień nowoczesnych, szereg zagadnień o których albo wcale nie myślano, albo pozostawały w kręgu zainteresowań szczupłego grona wybitniejszych postępowców.

Przykładów nowoczesnego myślenia nie trzeba szukać daleko, przytoczę zaledwie kilka, które w sposób jasny scharakteryzują różnicę wynikającą między myśleniem w ramach starej naszej rzeczywistości, a nowej.

Jeśli na wsi na przykład mówi się o współzawodnictwie (o czym zresztą na wsi dawniej nie wielu słyszało), to znaczy, że na sercu wsi leży przede wszystkim podniesienie produkcji rolnej wzwyż. Jeśli mówi się dziś coraz częściej o podniesieniu wsi wzwyż, to przecież wówczas mamy na myśli między innymi zorganizowanie zestrojonego, sharmonizowanego wysiłku mas chłopskich. Jeśli mówimy o nowej Polsce, to między innymi o Polsce, która z państwa kontynentalnego przeobrazi się w państwo morskie, która również z państwa rolniczego przeobrazi się w przemysłowo - rolnicze. Jeśli którekolwiek z tych zadań zrealizujemy, to tylko dzięki naszemu zapałowi i wytrwałości, dzięki zorganizowaniu życia na nowych podstawach gospodarczych, na nowych założeniach ideologii demokracji ludowej, gdzie człowiek pracy musi stać się główną postacią polityki społecznej i gospodarczej.

Ograniczyłem się do zanotowania zaledwie kilku przykładów, choć można je sypać, jak z rogu obfitości, a każdy będzie jak najlepszym świadectwem, że myślenie mas nabiera coraz szerszego kręgu, jest coraz bardziej nowoczesne, gdyż coraz dalej i coraz głębiej masy patrzą w przyszłość, coraz śmielej ujmują zagadnienia przyszłości.

I kto tej prawdy nie zrozumie, ten nie zrozumie sensu nowego świata, w orbicie którego znalazła się Polska.

Ale żeby brać udział w nowej rzeczywistości, żeby być współbudowniczym Polski Ludowej, trzeba być w jakiejś zorganizowanej i myślącej gromadzie; trzeba być cząstką jakiegoś ruchu, którego program, którego zadania, praca i wysiłek zdążają właśnie do zrealizowania celów, jakie demokracja ludowa stawia przed nami.

Tej prawdy wielu chłopów nie może zrozumieć. Czy to na konferencjach, czy w rozmowach, słyszy się utyskiwanie, że tu i tam wyeliminowuje się z organizacyj o charakterze gospodarczym, czy kulturalnym jednostki stojące poza partiami, jednostki mające niekiedy przygotowanie fachowe. Mówi się o tym, że ponoć dziś wszechwładnie rządzi klucz partyjny itp itp. Utyskiwania te są zresztą z reguły nieco przesadzone, bo bezpartyjnych fachowców, czy nawet i nie fachowców na tych czy innych placówkach jest sporo, ale zgodzić się należy z tym, że tendencją nowych idących czasów jest zorganizowanie aparatu, zwłaszcza instytucyj o charakterze społecznym z ludzi zorganizowanych w partiach politycznych, w organizacjach zawodowych.

Czy taka tendencja jest słuszna?

Trzeba sobie zupełnie jasno i szczerze powiedzieć, że jest słuszna. Dlaczego? — Z tej chociażby racji, że nowe czasy znamionuje postęp, znamionuje radykalizm społeczny, a organizacje polityczne i zawodowe państwa ludowego są awangardą postępu, są awangardą mas ludowych, zorganizowanych mas, które obowiązuje dyscyplina społeczna, obowiązuje dążenie do zrealizowania programu, który w całości, czy w większej części jest programem Polski Ludowej. Jasne jest, że czynniki dyspozycyjne czerpią element ludzki do prac realizacyjnych z ludzi, którzy są wyrazicielami wyraźnego programu, z ludzi, którzy są zorganizowani, a nie chodzą luzem.

Mamy w Polsce sześć stronnictw politycznych, stojących na platformie demokracji ludowej, które reprezentują chłopów, robotników, inteligencję i zachowawcze mieszczaństwo. Jak widzimy reprezentują te stronnictwa wachlarz dość szeroki. Jakże w obecnych czasach wytężonej pracy nad realizacją założeń demokracji ludowej, człowiek, który nie jest wrogiem tej demokracji, człowiek, który interesuje się zagadnieniami politycznymi, gospodarczymi, kulturalnymi świata i Polski, człowiek nie analfabeta — może sobie pozwolić na zupełną apolityczność, na zupełną bierność wobec olbrzymich zagadnień, jakie stoją przed nami. Trudno uwierzyć, by taka jednostka była twórczą siłą narodu. Co prawda nikt nie ciągnie nikogo do tej czy innej partii, w tej dziedzinie nie ma najmniejszego przymusu, ale trudno dziwić się, że obsadzając nowoorganizowane placówki państwowości naszej, sięga się po kadry zorganizowane, które są wyrazicielami takiego czy innego programu, stojącego na płaszczyźnie demokracji ludowej.

Jednostka chodząca luzem może nawet nie być wrogo nastawiona do obecnej rzeczywistości, ale któż może o tym wiedzieć, wszystko raczej wskazuje na to, że ma co najmniej bierną, czy obojętną postawę wobec założeń państwa ludowego. Nic też dziwnego, że jednostka taka zostaje raczej wyeliminowana na rzecz innej, która tkwi w organizacji, która jest wyrazicielem konkretnego programu, wyrazicielem mas ogromadzonych w tym czy innym ruchu.

Poza opłotkami nowego świata można brnąć w bierności czy nawet negacji, ale tylko poza opłotkami. Chodząc luzem nie sposób dać wyrazu swego pozytywnego stosunku do rzeczywistości, wreszcie chodząc luzem nie reprezentuje się żadnej myśli twórczej, nie reprezentuje się wysiłku człowieka pracy, świadomego jutra.

WISŁOKA—
rzeka dziko płynąca

Wszystkie rzeki południowej części naszego kraju, wypływające w Karpatach, mające kierunek z południa na północ, wpadające z prawej strony do Wisły, nazywamy rzekami górskimi.

Rzeki górskie to całkiem inne rzeki, niż wszystkie inne, jakie zaobserwować możemy na innych terenach podkarpackich, rzeki te płyną wartko, wzbierają nagle, powodując częste powodzie, a co najszkodliwsze — zmieniają swe koryta, szukając ciągle dla siebie co raz to nowego łożyska. Dlatego też już przed wielu laty starano się ten żywioł szkodliwy dla nadbrzeżnych gruntów ująć w karby i unieszkodliwić. Rozpoczęto tak zwaną regulację rzek w Małopolsce i ich dopływów, aby nie dopuścić do nieobliczalnych szkód, jakie corocznie rzeki te wyrządzały przez zabieranie ornej ziemi, zamieniając ją po przeciwnej stronie w żwir i piasek. Roboty regulacyjne nie były nigdy wystarczające, raczej łatano dziury i tam, gdzie potrzeby były palące, stosowano doraźne roboty — roboty te na niektórych rzekach utrzymały się dotąd—na innych nie pozostał z nich nawet ślad.

W okresie rządów sanacyjnych przed wojną ograniczono do minimum wydatki na te cele w budżecie. W czasie wojny nie mogło być o takich rzeczach mowy. Obecnie zaś państwo ma nadmiar pilnych i koniecznych potrzeb, którym wszystkim na raz nie jest w stanie podołać. Wskutek braku jakichkolwiek robót regulacyjnych od kilkudziesięciu lat, niektóre rzeki przemieniły się jak ongiś w żywioł zupełnie dziko niszczący. Mamy tu na myśli rzekę Wisłokę w powiecie jasielskim. Dolny bieg tej rzeki jest jeszcze we względnym porządku, gdyż dawne roboty regulacyjne jeszcze się trzymają. Jednak Wisłoka na terenie powiatu jasielskiego, a zwłaszcza w północnej jego części, weszła w stadium rujnującego i nieokiełznanego żywiołu. Na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów zmienia ciągle swe koryto,zabiera z jednej strony najurodzajniejszą ziemię po to, by na przeciwnej stronie zostawić martwy nieużytek. W ten sposób już setki morgów dobrych gruntów zostało zniszczonych, zaś dalsze przestrzenie są zagrożone i w najbliższych latach, o ile nie przyjdzie ratunek, spotka je ten sam los. Egzystencja wielu rodzin, posiadających całe swe pola nad brzegami tych rzek, jest zagrożona. Ale nie jest to szkoda tylko prywatnych jednostek, jest to szkoda ogólna, publiczna. Wystarczy popatrzeć w gminie Kołaczyce na przestrzeni kilkunastu kilometrów w gromadach: Krajowice, Wróblowa, Ujazd i t. d., jak okropne spustoszenia czyni dziko płynąca Wisłoka. Na tej przestrzeni od Jasła do Pilzna nie ma mostu, nie ma stałej komunikacji na prawy brzeg rzeki, po której to stronie leżą miasta, dostęp do kolei i t. d., w ogóle łączność ze światem. Trzy mosty na tej przestrzeni, jeden obok drugiego leżą w gruzach: dwa zniszczyła wojna, jeden na drodze państwowej zniszczyły lody w r. 1947, i żaden z nich dotąd nie odbudowany.

Te dwie bolączki: groźna rzeka i brak łączności, brak komunikacji ze światem — to kwestia najważniejsza dla tysięcy zainteresowanej ludności, to też tą drogą wołamy o ratunek, o pomoc, o radę, gdyż sami stoimy bezradni. O własnych siłach ludność nie jest w stanie złemu zaradzić — tą drogą chcemy zainteresować czyniki miarodajne, by zechciały złemu kres położyć.

Mieszkańcy znad Wisłoki.

Dąb — olbrzym w Międzychodzkim

Olbrzymi dąb rośnie w majątku Białokosz w pow. Międzychód, na obszarze folwarku Pólko. Potężnymi, rozłożystymi konarami zacienia spory obszar gruntu. Jego pień kilka wieków pamięta. Rósł kiedyś w wolnej Polsce, Rzeczypospolitej szlacheckiej, dziś tak samo szumi w Polsce Ludowej.

Ziemie polskie posiadają wiele takich żywych pomników przeszłości. Cieszą się one opieką ludności okolicznej, z wieloma z nich związane są legendy. Wokół naszego dębu w międzychodzkim założono młody zagajnik. W sąsiedztwie znajdują się jeszcze lasy bukowe, które mało ucierpiały od działań wojennych, tak, że dąb ma godne towarzystwo. Dużo takich drzew jest rozmieszczonych po całej Wielkopolsce. (a).

CZESŁAW WYCECH
Wiceprezes PSL

CHŁOPI WYCHODZĄ Z DOMÓW

Dzieje ruchu ludowego, podobnie jak dzieje narodu polskiego za okres wojny i okupacji znaczone są nieporozumieniami i walkami, tragicznymi przejściami i błędami w rozwiązywaniu trudnych i skomplikowanych sytuacji.

Naród nasz, który cechuje postawa bojowa i romantyzm, nieraz w swych dziejach dawał się ponosić uczuciom i odruchom, zamiast kierować się realizmem politycznym. Tak było i w czasie tej wojny, kiedy stanęły przed nim wielkie kwestie do rozwiązania. Organizowanie i tworzenie państwowości polskiej po drugiej wojnie światowej według założeń Krajowej Rady Narodowej, opierające się o głębokie przeobrażenia społeczne i sojusze z narodami słowiańskimi napotykało na znaczne trudności w społeczeństwie, a obóz demokracji podjął dużą pracę, by przekonać społeczeństwo o słuszności tej koncepcji. Chłopi polscy, którzy mają zdrowy instynkt polityczny, i odznaczają się realizmem politycznym, stanęli do pracy politycznej, mimo, że Mikołajczyk siedział jeszcze w Londynie i nie spieszył się do powrotu. Na terenie Pomorza, Wielkopolski, Łódzkiego, Krakowskiego i in. części kraju chłopi już na wiosnę 1945 r. stawali do pracy w radach narodowych i gromadzili się w istniejących chłopskich organizacjach społeczno - politycznych. Powstanie Rządu Jedności Narodowej wzmogło proces aktywizowania mas chłopskich do budowy Polski Ludowej.

Tymczasem St. Mikołajczyk, który przyjechał z rocznym opóźnieniem do kraju, nie myślał o zgodnej i długoletniej współpracy z obozem demokracji. W kraju parł do walki a nie do współpracy z obozem demokracji, a na emigracji przez swych mężów zaufania fałszywie informował świat o sytuacji krajowej. Korzystając ze swej popularności w narodzie i Stronnictwie, narzucił P. S. L. swoją osobistą linię polityczną, niezgodną z programem ruchu ludowego. Odchodzenie Mikołajczyka od programu i linii politycznej, ustalonej przez Kongres powodowało walki i fermenty polityczne wewnątrz stronnictwa, doprowadzało do złamania jedności ruchu ludowego. Uwikłał on stronnictwo i wieś w walkę z obozem demokracji, a skutki tej walki odczuła boleśnie wieś na sobie. Organizacja została zniszczona, ludowcy z motywów politycznych poczęli być usuwani z posterunków pracy społecznej i gospodarczej, zmierzał on do użycia sił chłopskich do podważania fundamentów Polski Ludowej. Chłopi-peeselowcy uwikłani w tę walkę wbrew własnej woli zatracili wiarę we własne siły i wiarę w możliwość działania politycznego.

Walka opozycji przeciwko tej szkodliwej linii politycznej skończyła się zwycięstwem po ucieczce Mikołajczyka. Odrodzone PSL zeszło z linii walki z obozem demokracji i stanęło do współpracy z obozem demokracji; stronnictwo na nowych drogach uznało słuszność fundamentów Polski Ludowej i wezwało chłopów do twórczego udziału w pracy społecznej i politycznej. Jednakże wezwania te początkowo przyjmowano z niedowierzaniem. Jest to rzecz zrozumiała, bo w życiu politycznym jest tak jak na wojnie. Gdy pociski uderzają na dany odcinek frontu, żołnierze i ludność cywilna chowają się do bunkrów, okopów i piwnic, potem gdy huragan ognia wojennego ustanie, ludzie muszą wyczekać pewien okres czasu by upewnić się, że przerwa w akcji artyleryjskiej jest rzeczywistością i trwałą a nie chwilową i dopiero wychodzą ze schronów do normalnych prac. Taki właśnie okres przeżywała wieś peeselowska na jesieni 1947 roku po ucieczce Mikołajczyka, który zapędził chłopów do domów. Po wejściu odrodzonego PSL-u na drogę współpracy z obozem demokracji chłopi doznali wielkiej ulgi. Na zebraniach na jesieni zeszłego roku wielu chłopów miało wątpliwości czy znowu nie spotkają ich przykrości z racji podejmowania akcji w ramach stronnictwa. Z czasem gdy okazało się, że stosunek władz rządowych i partyj demokratycznych do PSL jest pozytywny, chłopi poczęli liczniej stawać do pracy politycznej, poczęli wychodzić z zacisza domowego i stawać do pozytywnej i twórczej pracy dla Polski Ludowej.

W ostatnich paru tygodniach odbyły się wojewódzkie konferencje w Krakowie, Kielcach, Lublinie, Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy, Gdańsku, na które w dużej liczbie przybyli działacze chłopscy zaprawieni od lat do pracy politycznej, a mający duże zaufanie swych środowisk społecznych, którzy w swych sprawozdaniach stwierdzają, że chłopi ludowcy stają do pracy politycznej, kulturalnej i gospodarczej na swoich terenach. Z postawy przodowników pracy politycznej w skali powiatów i województw, a następnie z postawy świadomych działaczy chłopskich w skali gmin i wsi wynika, że akcja mikołajczykowska zabicia wiary chłopa we własne siły i możliwości działania odrodzonego PSL nie udała się, bowiem chłop wychodzi z zacisza domowego i staje do pozytywnej pracy.

Spośród wielomilionowej rzeszy chłopskiej w parę miesięcy po ucieczce Mikołajczyka stanęły do pracy politycznej dziesiątki tysięcy chłopów, świadomych działaczy chłopskich. Za nimi ruszy reszta masy ludowej wiejskiej, bo chłop polski zwykł chodzić w gromadzie. Chłop polski przekonał się, że obóz demokracji prowadził walkę polityczną tylko z siłami, które miały być użyte do walki z Polską Ludową; gdy chłopi peeselowcy stają na platformie programu budowy nowego ustroju i gdy schodzą z drogi opozycyjnej na drogę współpracy, obóz demokracji polskiej z życzliwością wita proces włączenia się odrodzonych sił ludowych do twórczej pracy państwowej i społecznej.

Na zjazdach tych słyszymy jeszcze dużo skarg i żalów na postępowanie niektórych działaczy z obozu demokratycznego, stawiających trudności chłopom peeselowcom w pracy na terenie samorządu, Związku Samopomocy Chłopskiej czy spółdzielczości. Jest to sprawa zrozumiała. Po okresie walki, która tu i ówdzie przyjmowała często ostre formy, powstało wiele zadrażnień między chłopami ludowcami, a poszczególnymi działaczami partyj demokratycznych; trudno ażeby od razu jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zniknęły dawne spory i zadrażnienia. Czas, jak zwykle, jest najlepszym lekarzem. Na znacznych terenach kraju stosunki między członkami PSL a szeregami innych partyj układają się poprawnie, i w miarę upływu czasu będą zacieśniały się węzły współpracy.

Ostatnio zaszło cały szereg zjawisk i faktów pomyślnych dla rozwoju prac Polskiego. Stronnictwa Ludowego i jego członków. Przede wszystkim P. S. L. w dniu 6 lutego 1948 r. zostało oficjalnie przyjęte do Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych, które decyduje i ustala warunki udziału w pracy społeczno-gospodarczej i oświatowej zorganizowanych grup politycznych. Wejście nasze do tej komisji jest pierwszym krokiem na drodze umożliwiania PSL-owi i jego członkom należnego udziału w pracy organicznej, która dla wsi ma podstawowe znaczenie. Jesteśmy głęboko przekonani, że już w niedługim czasie nasi członkowie, a w szczególności przodownicy P. S. L. znajdą się w pracy gospodarczej w Związku Samopomocy Chłopskiej, spółdzielczości, radach narodowych i innych działach pracy społecznej i gospodarczej, a wówczas i pozostała część wsi, dziś jeszcze zajmująca pozycję wyczekującą stanie do pracy, wszak i inne stronnictwa demokratyczne rozumieją doskonale, że wciągnięcie wszystkich twórczych i demokratycznych czynników leży w interesie kraju, jego odbudowy i przebudowy. Pełne nasze wejście do wszystkich działów pracy i na wszystkich stopniach od dołu aż do góry nastąpi tym szybciej, jeśli otrząśniemy się z postawy bierności i wyczekiwania i z dobrą wolą i decyzją staniemy całą gromadą do pracy nad pogłębieniem i rozszerzaniem zdobyczy obozu demokracji.

C. W.

HENRY OYEN

Syn Ziemi

Martin trzymał się mocno. Rzucał nim to w jedną, to w drugą stronę, ale trzymał go mocno. Przyciskał twarz swego przeciwnika w dół, do trocin, ale giętki rębacz stanął znowu na nogach. Jego silny kark zdawał się urągać wszelkim atakom.

— Ja na twoim miejscu zastosowałbym inny chwyt— podsunął zastanawiając się Jud. Tak go nigdy nie powalisz na łopatki. Spróbuj inaczej.

Obaj pasowali się już przeszło dziesięć minut; oddychali jednak jeszcze wciąż swobodnie.

— Jak długo jeszcze pan wytrzyma? — ryknął Cooney.

— Skądże mogę wiedzieć — odparł Martin.

Raz jeszcze gibki drwal starał się oswobodzić, podejść przeciwnika, ale wszystko było nadaremne.

— Do diabła — ryknął w końcu po namyśle i cofnął się. — Z takim drabem jak pan, nie mam ochoty walczyć, to żadna przyjemność.

Martin jednak nie wypuszczał go w dalszym ciągu z objęć.

— Jak to jest z tymi trocinami na moich plecach? — zapytał.

— Mam dość — wykrztusił Cooney. — Puść mnie.

Martin zdawał się nie słyszeć. Wargi jego zwarły się mocno. Oczy Big Juda zabłysły, gdy pojął, do czego Martin zmierza.

— Czort! — mruknął w zachwycie i umieścił swoje ogromne cielsko pomiędzy tłumem a walczącymi.

— Jeżeli zaczynam jakąś rzecz, doprowadzam ją zwykle do końca — odpowiedział Martin.

— Co to ma znaczyć? — zawył Cooney — nie słyszysz?

— Zostańcie spokojnie na swoich miejscach — oświadczył flegmatycznie Jud, gdy zniecierpliwiony tłum parł bliżej. — On jeszcze ma pewną sprawę do załatwienia i, jak sądzę, ma do tego prawo.

— Czego właściwie chcesz? — burknął Cooney.

— Wynoś się!

Odpowiedź brzmiała:

— Cóż takiego jest z moimi lasami?

— Nic —odpowiedział po chwili Cooney.

Martin zwolnił go z uścisku i, jeszcze ciągle mając się na baczności, cofnął się krok w tył. Ale Cooney potarł najpierw ostrożnie kark, potem wyciągnął do niego rękę.

— Jesteś byczy chłop, Mart — powiedział, gdy uścisnęli sobie dłonie.

— Towarzysze! — zawołał Cooney i wziął Martina pod ramię, — chodźmy za nim i każmy sobie zafundować przez nich coś do picia.

— Pić? Tego nie ma — przerwał ostro Jack Royle. Chodźcie chłopcy, pociąg rusza.

Rębacze, potykając się, włazili do jedynego osobowego wagonu, który prowadziła lokalka. Spuścili na dół okna i wychylali się, żegnając się hałaśliwie. Jeszcze ciągle krzyczeli i śpiewali, gdy już kolej dawno znikła z pola widzenia i gnała ku zachodowi.

Maleńka mieścina, przed chwilą widownia sceny, jaką niegdyś opisywał Rabelais, wydawała się teraz opuszczona i niepokaźna.

— Hallo, Calkins! — zawołał urzędnik kolejowy, gdy Martin usiadł na wózku. — Mam tu parę kufrów, które idą w pańskim kierunku. Wielkie, ciężkie pudła, jakich używają miastowe damy do ich tualet. Są adresowane do panny Demaree, Bon Air Camp nad Clear Lake. Pan przecie tamtędy przejeżdża. Czy nie mógłby pan ich zabrać?

— Mogę to zrobić — odparł krótko Martin.

Zsunął kapelusz na oczy i patrzył prosto przed siebie.

4) W ten sposób nie mógł nikt zauważyć łuny krwi, która mu uderzyła na twarz.

V.

Droga, prowadząca ku Rainy River ku północy, była pierwotnie tylko przesmykiem, wykutym przez drwali dla krótkiego użytku, podczas ich śpiesznej roboty. Niemiłosiernie stromo spadała wzdłuż wzniesienia, chroniącego miasto od północy i oddzielającego je od niziny z przeciwnej strony.

Martin jechał powoli pod górę. Sprężył cugle, aby przeszkodzić ciężkim koniom zbyt niecierpliwie brać wierzchołek. Jak zawsze, gdy przeprawiał się na tę stromą górę, postanawiał wpłynąć w najbliższej przyszłości na swoich sąsiadów, aby starali się podnieść nieco drogostan wzdłuż rzeki, aby nie stał jak teraz znowu głęboko pod wodą, by można nim jechać przez cały długi rok. Teraz można było korzystać z tej drogi wzdłuż rzeki jedynie zimą, albo czasem podczas długiej suszy latem. Wiedział dobrze, że jak długo nie będzie lepszej drogi do miasta, tak długo równina z tamtej strony nie użyźni się, nie zakwitnie. Ten stok dzielił ją od świata. Zadanie zmożenia go, okazujące się jako konieczność podczas każdej jazdy do miasta, przyprawiało osadników o uczucie osamotnienia. Oprócz tego musiałaby tama w niskich miejscach wybrzeża przeszkodzić zalaniu niektórych pól podczas wysokiego stanu wody na wiosnę.

Na szczycie pagórka zatrzymał się, aby dać odetchnąć koniom.

Przed nim leżał szeroki pas nizinny. Odgraniczony na wschód wartką Rainy River, gubił się na zachód i północ w twardej, niebieskiej mgle. Najciekawszą rzeczą w krajobrazie były może szeregi pni drzewnych tam, gdzie rębacze ukończyli swoją robotę i czarne plamy, gdzie szalały ognie leśne. Pomiędzy tym wszystkim, ciemno zieleniły się wierzchołki drzew jeszcze niewyciętych lasów i srebrne wstęgi jezior i rzek. Ale gdzie niegdzie ukazywały się małe plamy zoranego pola, a ziemia była ciemna i tłusta.

To przykuło uwagę Martina. Ziemia była czarna. Martin widział błyski słońca na ciemnawym, świeżo zoranym polu i ujrzał nizinę. nie jaką teraz była i jak ją inni

CZESŁAW PONIECKI
Członek Rady Nacz.

Za osiem lat zabłysną żarówki elektryczne

we wszystkich wsiach województwa kieleckiego

Są ludzie, którzy swą pracą i oddaniem się społeczeństwu bez reszty, oraz swym taktem i godnością zasługują na szacunek i uznanie, nie tylko u swych przyjaciół, lecz nawet i u przeciwników. Do takich właśnie ludzi należy wojewoda kielecki **ob. major Wiślicz.** To człowiek o nad zwyczajnej energii, na wszystko ma czas, wszędzie go widać i wszędzie znać jego twórczy rozmach. Pomysłom i projektom wojewody Wiślicza nie sposób się przeciwstawić, trzeba je poprzeć czynem i wprowadzać w życie.

Województwo kieleckie jest terenem biednym, zaniedbanym i przez wojnę nadzwyczaj zniszczonym. Lecz mimo tych obiektywnych trudności, dzięki wojewodzie Wiśliczowi, ziemia kielecka pod wieloma względami przoduje i ma już szereg ciekawych osiągnięć. Na przykład w ciągu ostatnich trzech lat, zelektryfikowano na terenie województwa kieleckiego 154 wsie.

W roku ubiegłym, z państwowych funduszów inwestycyjnych zelektryfikowano 30 wsi, a z funduszów chłopskich i samorządowych 50 wsi, razem 80 wsi. Trzeba więc obiektywnie stwierdzić, że w tym krótkim okresie czasu zrobiono na tym odcinku o wiele więcej niż w okresie przedwojennych rządów sanacyjnych. Gdyby dalsza elektryfikacja wsi kieleckiej posuwała się w tym samym tempie co obecnie, to na zelektryfikowanie całego województwa musielibyśmy czekać 80 lat. Przy obecnym postępie i wyścigu techniki jest to okres stanowczo za długi. To też wojewoda Wiślicz postanowił zmobilizować dodatkowe środki finansowe i techniczne i przeprowadzić elektryfikację całego województwa w możliwie najkrótszym czasie.

Na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach w dniu 30 stycznia b. r. wojewoda Wiślicz zreferował plan zelektryfikowania wszystkich wsi w województwie kieleckim w przeciągu 8-miu lat. Pozornie mogło by się wydawać, że to fantazja, tymczasem jest to plan zupełnie realny.

Nasuwa się pytanie, kto będzie płacił? Otóż jedna dziesiąta część kosztów elektryfikacyjnych zostanie pokryta z sum przewidzianych na ten cel w państwowych funduszach inwestycyjnych, a resztę zapłacą chłopi. Powiatowe Rady Narodowe opodatkują na ten cel wszystkich gospodarzy rolnych i właścicieli nieruchomości wiejskich 20% dodatkiem do podatku gruntowego. Konkretnie z tego tytułu, na zelektryfikowanie wsi kieleckich wpłynie w roku 1948 około 200 milionów zł., a z państwowych funduszów inwestycyjnych około 20-tu milionów zł. Przy czym państwowe fundusze inwestycyjne będą zużyte na zelektryfikowanie terenów zniszczonych.

Ogólny pęd do elektryfikacji na wsi jest duży. Poszczególne wsie ubiegają się o pierwszeństwo. Oczywiście że elektryfikacja całego województwa musi mieć jakiś plan, jakąś kolejność. Niektóre wsie skorzystają z dobrodziejstwa prądu elektrycznego już w roku bieżącym, inne w roku następnym, a jeszcze inne gdzieś w zapadłych kątach dopiero za 8 lat.

Przy dotychczasowym systemie elektryfikowania poszczególnych wsi, płaciły tylko te gromady, w których odbywały się prace elektryfikacyjne. Świadczenia pieniężne były duże, gdyż w jednym roku gromada musiała zebrać około 2 milionów zł. Przy obecnym systemie ciężar ten będzie rozłożony na osiem lat, a tempo pracy wzrośnie dziesięciokrotnie.

W ten sposób powiat jędrzejowski w ubiegłym roku zelektryfikował dwie gminy, a ponadto zebrał 7 milionów zł. na dalsze prace elektryfikacyjne.

Nad całością prac elektryfikacyjnych będzie czuwał i kierował nimi Wojewódzki Komitet Elektryfikacji Wsi z wojewodą Wiśliczem na czele. W powiatach powstaną analogiczne komitety. Ponadto w tych terenach gdzie będą prowadzone prace, powstaną również lokalne komitety, które po zelektryfikowaniu swego terenu rozwiążą się.

Warto przy tej okazji dodać, że w rodzinnej wsi wojewody Wiślicza, w Jasieńcu Iłżeckim istnieje szkoła energetyczna.

Biedna kielecczyzna dokonuje wielkich przemian! Szkoli fachowe kadry, mobilizuje fundusze i środki, by w szybkim tempie odrobić wiekowe zaniedbania. Jeśli nie zabraknie materiałów i potrzebnych urządzeń technicznych, to za osiem lat na najbardziej zapadłych wsiach województwa kieleckiego zabłyśnie jasne światło elektryczne. Będzie to dla Kielecczyzny dzień o epokowym znaczeniu, dzień który połączy zapadłą wieś z szerokim światem! Żarówka elektryczna rozproszy mroki w chłopskich chałupach, rozjaśni i poszerzy horyzont umysłowy. Warkot motorów elektrycznych przerwie monotonną ciszę wiejską i porwie drzemiące masy chłopskie do postępu, do twórczego wyścigu i do pełnego dobrobytu!

Lecz aby te wielkie i piękne plany się ziściły, wszyscy muszą stanąć do rzetelnej pracy i wszyscy muszą się sumiennie wywiązać z nałożonych obowiązków. Chłopi, — to wasza sprawa i to wasz interes! Więc naprzód, do roboty — bo przed wami jest jasne jutro.

FRANCISZEK SUSKA

SOBKOSTWO

Sobkostwo jest to jedna z najpoważniejszych chorób ludzkich, która nurtuje zdrowy organizm Narodu. Pamiętamy, jak to wielu w tak ważnych chwilach dla Narodu, szczególniej w ostatniej masakrze wojennej, było opętanych tym sobkostwem, którzy na wszystkie jęki Narodu byli głusi, niewidomi, chowali zawsze głowę w piasek, niech wszystko ginie, byle oni pozostali w całości. To są ludzie, którzy więcej szkody przyniosą Rzeczpospolitej niż pożytku, to są ludzie przesiąknięci materializmem własnym, gdzie o państwowości nie ma mowy. Takim ludziom nie należy powierzać żadnych stanowisk, gdyż za byle podmuchem stają się zaprzedanymi zdrajcami własnego Narodu i Ojczyzny. Musimy od najniższych do najwyższych szczebli obsadzać ludźmi przesiąkniętymi patriotyzmem, którzy wiele poświęcenia i ofiar wydawali z siebie, byle by służyć ukochanej Ojczyźnie. Polska musi być nie dla tchórzów i darmozjadów, a dla ludzi czynu; nie dla tych, którzy, gdy inni krew przelewali, oni tylko o własnych interesach myśleli. Musimy mieć zdrowo myślących patriotów, którzy potrafią stać silnie w obronie Ojczyzny i odeprzeć wszelkie zakusy na jej niepodległość. Wówczas Polska będzie potężna, gospodarna i dumna ze swych obywateli.

Wpłacajcie prenumeratę

na „CHŁOPI i PAŃSTWO"

Odpowiedzi prawne

Strzechocki Kazimierz, pow. Szczucin, woj. białostockie

Nie ma dotąd żadnej ustawy waloryzującej kupony od państwowych pożyczek przedwojennych i dlatego nie radzimy wytaczać skargi sądowej. Nie pisze Pan dokładnie, jakie obligacje Pan posiada i czy zgłosił je Pan do rejestracji? Renta inwalidzka z tytułu utraconej nogi należałaby się Panu, gdyby noga stracona została w czasie służby wojskowej w polskim wojsku.

Peter Antoni, Kryszczów.

Darowizna gruntu winna być sporządzona w formie aktu notarialnego, w przeciwnym bowiem razie jest nieważna. Potwierdzenie gminy czy sołtysa nie ma w danym wypadku żadnego znaczenia. Dlatego na tej podstawie nie uzyska Pan tytułu własności, tym więcej, że grunta poukraińskie podobnie jak i poniemieckie przeznaczone są na cele reformy rolnej. Jeśli nie posiada Pan pełnorolnego własnego gospodarstwa może Pan się starać o przydział tej ziemi w ramach reformy rolnej i jest to najlepsze dla Pana wyjście. W sprawie użytkowania lasów napiszemy oddzielny artykuł wyjaśniający.

„Krynczanin", woj. białostockie

Do 1946 r. dom był bezpański, gmina wynajęła go i pobierała czynsz, to gmina rozliczy się z właścicielem domu. Powinien Pan obliczyć czynsz od chwili, kiedy właściciel znalazł się, jak również obliczyć swoje należności za wykonane dla właściciela prace i ewentualną różnicę dopłacić. Swoje należności może Pan udowodnić świadkami i potrącić z należnego komornego. Jeśli obecnie właściciel pieniędzy za komorne odbierać nie chce, to mimo to należy mu je co miesiąc posyłać, a zwrócone kwity pocztowe przechować jako dowód, że Pan chciał komorne płacić w terminie.

Kędzierski Zygmunt, Dąbrówka, pow. Łuków.

Jeśli Polski Bank Rolny w Lublinie przyznał już Panu pożyczkę na cele budowlane, to należałoby, powołując się na dotychczasowy stan sprawy, zwrócić się bezpośrednio do Banku Rolnego listem poleconym z prośbą o wypłacenie pieniędzy względnie wyjaśnienie, dlaczego dotąd pieniędzy nie wypłacono, aczkolwiek zbliża się już sezon budowlany.

Stary Ludowiec z powiatu ciechanowskiego

Uwagi Kolegi odnośnie stopy przeliczenia długów przedwojennych przekazaliśmy, zgodnie z Waszym życzeniem, posłowi A. Witosowi.

widzieli, ale taką, jaką kiedyś być powinna. Pnie drzew wykarczowane, spalony teren użyźniony, bagna zdrenowane i osuszone, pola zorane i racjonalnie podzielone, siewem ciężarne. W duchu widział bogate farmy i domy biało-czerwone wzdłuż drogi rzecznej, biegnącej prosto i łagodnie od północnego horyzontu aż po stok.

Big Jud leżał wygodnie rozciągnięty na spodzie wozu, głowa spoczywała na worku kartofli, nogi oparł o jeden z kuferków. Podniósł głowę i spojrzał poza krawędź wozu.

— Ciągle jeszcze tak samo wygląda — rzucił obojętnie. — Kiedyś był to piękny kraj, ale te czasy minęły.

Martin, uśmiechając się, powoli jechał dalej. Zatrzymał się przed zagrodą Nelsa Borga. Norweg i jego rumiana żona byli zajęci karczowaniem pni.

To trwa za długo, Nels — wybuchnął Martin, obliczywszy czas potrzebny na wydobycie jednego pnia z ziemi. — Dwoje ludzi i jeden zaprząg i czego właściwie dokonasz w ciągu jednego dnia? Wnuków się doczekacie, zanim wykarczujecie czterdzieści morgów.

Kobieta roześmiała się, cofnęła cugle i zatrzymała konie.

— Wio — krzyknął mężczyzna, a gdy konie znowu ruszyły, podniósł na chwilę oczy.

— Być może! Gdybyś wynalazł jakąś szybszą metodę, podaj mi ją.

— Dynamit, głupcze, dynamit! — huknął Big Jud.

— Dynamit? Ten kawałek ma kosztować sto dolarów.

— Musimy wymyśleć coś nowego — powiedział Martin.

Borg wbił swoją siekierę głęboko w korzeń pnia. — A jak wymyślisz, powiesz mi, dobrze?

— Czasy zmieniają się — opowiadał Big Jud po drodze. — Pamiętam, jakem jechał po raz pierwszy tą drogą. To nie jest nawet tak dawno. Jechaliśmy wtedy ciężkim zaprzęgiem dawnego towarzystwa papierniczego. Przodownik leżał tam, gdzie ja teraz, a ja siedziałem na koźle i trzymałem cugle w ręku. Może z dwudziestu chłopców stłoczonych w tyle sań, wszyscy weseli — a czarny Jack Royle siedział na końcu wozu z żelaznym hakiem w ręku, aby uniemożliwić chłopcom wzięcie cugli i zawrócenie do miasta. Raz, czy też dwa razy wyrzucono jednego z chłopaków, wiesz, tak na żarty, a on stał w śniegu i wrzeszczał, że zbije na kwaśne jabłko tego, kto to uczynił. A potem wyskoczyło jeszcze kilku i zaczęło się boksować, a ja i czarny Jack musieliśmy też złazić, aby ich znowu załadować.

Tak około czwartej godziny nad ranem przyjechaliśmy na miejsce nad Jasnym Jeziorem, gdzie mieliśmy się przeprawić przez lód. Tu, na małej polanie, gdzie obozowali swego czasu Indianie, powiedział czarny Jack do chłopców: „no wyłaźcie i bawcie się gdzie chcecie!" Około dwunastu wyskoczyło, dobrze się pobili i posiniaczyli, nie na serio, tylko na żarty — a ja i czarny Jack ćmiliśmy nasze fajki i przyglądaliśmy się im. Gdy któregoś znockautowano, wstawaliśmy i załadowywaliśmy go porządnie i ostrożnie, a gdy któryś usiłował ukradkiem zawrócić do miasta, Jack łapał go i przyprowadzony do rozumu musiał znowu dusić portki. Trwało to tak długo, aż na każdego z chłopców przyszła kolej w zabawie i nadeszła pora śniadania, zanim dotarliśmy do jeziora i obozu i zaraz musiano brać się do roboty.

Ale o czym ciągle muszę myśleć, to jest to, jak się czasy zmieniają. Na polance, na której się wtedy odbywały zapasy, Marty, tam ma Keener teraz swoją chałupę i tam wieziemy teraz oba duże kufry.

— Co — jak? Jak to?

— No nic. Przypadkowo ten Keener tam siedzi, dokąd teraz jedziemy, wiesz?

Jud zmrużył na wpół powieki i usiłował zrozumieć odpowiedź Martina; ale odpowiedzi nie było.

Słyszałem, że jest wielką rybą w Paper Company. Mówił mi to nawet sam Keener. A było to tak: Jim Jeffers przychodzi do mnie do hotelu i powiada: „Jud, jest tu ktoś, kto chciałby z tobą mówić tam, w biurze fabryki papieru". Akuratnie nie miałem nic do roboty, więc poszedłem tam, a ten Keener siedzi obłożony papierami, częstuje mnie delikatnym cygarem po 10 cent. sztuka i prosi mnie, abym siadł. „Mr. Hart — powiada — słyszałem, że zna się pan na okolicy, jak nikt inny!" — Zgadza się, jeśli pan nie bierze pod uwagę Indian. Wyrąbywałem to drzewo prawie dwadzieścia lat. Muszę więc o tym cośkolwiek wiedzieć. Siedział więc może dwie godziny i ciągle o coś pytał. A było to całkiem niepotrzebne, bo miał mapy, na których zaznaczony był każdy pagórek, każdy rów wzdłuż rzeki, ale chciał się upewnić.

Jak skończył, zmierzył mnie wzrokiem z góry na dół i powiada: „Mr. Hart, wydaje mi się, że zyskalibyśmy w panu dobrego przodownika!". Chcą tam na górze zbudować tamę, Marty, i zamienić rzekę w jezioro. Na przestrzeni dziesięciu mil.

— Mogę panu dać list polecający do pierwszego inżyniera — powiada. Potrzebują człowieka, znającego rzekę, któryby sobie poradził z ludźmi, mającymi pracować koło wyspy Big Squaw, — tam w pobliżu zagrody Szymona Lee. Wiesz?

— A dlaczego nie wziąłeś tego?

— Ech, z tymi draniami! — rzucił Jud. — Ale właśnie wpada mi na myśl, Marty, że pytał o ciebie. Czy prawdą jest, że usiłujesz zamienić karczowisko w farmę I czy to ty właśnie zbierasz osadników i zachęcasz ich do karczowania pni i uprawiania swojej ziemi. Naturalnie siedziałem niemy jak jezioro, wreszcie powiedziałem, że o niczym nie wiem, ale sądzę, że potrosze budzisz ludzi z uśpienia.

„Myślę, że pójdę i odwiedzę go" — powiedział i mam na myśli ciebie. Czy był u ciebie?

Tak. Chciał nas wykupić.

— Chciał kupić ziemię, co?

— Tak.

— A cóż oni zamierzają właściwie z tym opuszczonym przez Boga zakątkiem?

— Nie wiem, czy dużo osadników sprzedało?

— Nie, słyszę, że on nie daje więcej, aniżeli samo drzewo jest warte. Ale chce mieć ziemię. Bezwarunkowo reflektuje na całą ziemię dokoła. Co, u diabła, chce z tym zrobić? Czy może jest tam złoto?

— Nie, to nie taka ziemia.

— Nie? No, jeśli tak myślisz, Marty, to z pewnością będziesz mi mógł powiedzieć, jakiego rodzaju ziemia to jest.

— To jest dobra ziemia orna — odrzekł Martin powoli.

(Dalszy ciąg w następnym numerze).

JAN MADEJCZYK
Wiceprezes PSL

Los starców na wsi

Każdy, kto zna stosunki na naszej wsi, przyzna, że najcięższa dola chłopa wiejskiego nastaje wtedy, gdy dożyje późnej starości i nie jest już w stanie sam pracować na własne utrzymanie, ale znajdzie się na łasce swych bliższych lub dalszych krewnych.

Wiadomo, że podstawą egzystencji chłopa, to mniejszy lub większy kawałek ziemi, na której są zabudowania mieszkalne i gospodarcze, inwentarz żywy i martwy. Aby gospodarstwo chłopskie należycie prosperowało, trzeba stałego, dużego wkładu codziennej pracy, bodaj kilku zdrowych członków rodziny. Oczywiście, mam na myśli gospodarstwa samowystarczalne, które dają pełne utrzymanie przeciętnej rodzinie. Przeważnie nasze chłopskie rodziny mają dużą siłę rozrodczą, a nasze bociany są szczodre i nie skąpią im dzieci. Jest to nasza cecha dodatnia. Świadczy ona o młodości naszego ludu. Jednak ten objaw, mimo że dodatni, przysparza wielu rodzinom dużo kłopotu, co począć z licznymi nieraz dziećmi.

W niedługiej może przyszłości problem ten będzie łatwiejszy do rozwiązania, ze względu na to, że Polska w nowych granicach przestanie być krajem z dużą przewagą rolniczą, ale krajem rolniczo - przemysłowym, a zatem jest szansa odpływu nadmiaru ludności rolniczej do miast, do handlu i przemysłu, a zwłaszcza do fabryk. Tymczasem chłopi obarczeni licznym potomstwem, gdy ono dorośnie, starają się je jakoś zaopatrzyć, wyposażyć. Dzieje się to przeważnie krajaniem posiadanej ziemi, ojcowizny, dzieleniem wszelkiego inwentarza a nawet budynków.

To też znamy gospodarstwa, które jeszcze niedawno były duże, nieraz 20-o i więcej morgowe, dziś zostały pokrajane do niepoznania, powstało z nich szereg gospodarstw karłowatych. W ten sposób powstaje wiele rodzin na gospodarstwach karłowatych - wyrobniczych.

Ojciec, dzielący gospodarstwo, pozostawia na swą własność, lub dożywotnie użytkowanie, jakiś kawałek ziemi. Zamieszkuje przy tym w swoim starym domu, chociaż dom ten już przepisał synowi czy córce i oni z woli ojca, stali się właścicielami, a ojciec jest już tylko dożywotnim użytkownikiem. Zwykle, gdy w takiej sytuacji znaleźli się starzy, zaczyna się dla nich tragedia i kłopoty. Wnuki często dokuczają starym dziadkom, ci zaś, od ciężkiej w przeszłości pracy i podeszłego wieku, nie mogą sobie dać żadnej rady. Nie są już w stanie, jak dawniej, zapracować na swoje utrzymanie, stają się ciężarem dla młodych, niepotrzebnym, zawadzającym gratem.

Litość mnie brała, jak przychodził starzec do wójta, a często do Sądu skarżyć się na krzywdę wyrządzoną mu przez swe otoczenie, a przeważnie przez jego najbliższych z rodziny. — Ileż to kłopotów i zwad w rodzinach chłopskich! Powstają one dlatego, że starzy, stają się przez swoją niedołężność ciężarem dla młodszych członków rodziny.

Jako wieloletni wójt, setki razy godziłem na tym tle poważnione rodziny i zawsze widziałem, iż starzy byli przeważnie pokrzywdzeni przez swych potomnych. Nie zapomnę wypadku, jak młoda synowa narzekała na to, iż ojciec jej męża zbyt długo żyje, mówiąc płaczliwie: „żyją i żyją a nasz kłopot".

Taki los spotyka chłopa, który coś posiadał, co to wyszedł z gospodarstwa, ale tokroć gorsza sytuacja jest starców małorolnych, którzy wskutek starości i wieloletniej pracy utracili zdrowie i przychodzi im często żyć „o proszonym". Gdy taki zasłabnie nie ma go kto odwieźć do szpitala, gdyż zanim gmina wyegzekwuje dla niego podwodę, starzec może dogorzeć.

Stosunki tego rodzaju istnieją w Małopolsce, może w innych dzielnicach jest pod tym względem lepiej, a to ze względu na większą zamożność wsi.

Przyznać trzeba, że w Polsce odrodzonej, przy ustroju demokracji ludowej, zaczyna być co do położenia ubogich ludzi — coraz lepiej. Coraz więcej funduszów tak ze strony rządu jak i samorządu idzie na opiekę społeczną, na łagodzenie nędzy.

Ale to wszystko nie załatwia jeszcze całkowicie problemu.

Problem ten istnieje nadal. Trzeba przede wszystkim dążyć, by w każdej gminie było przytulisko dla starców i różnorakich kalek, aby oni mieli schludny kąt, jakąś opiekę i utrzymanie, by nie mieszkali, jak to się obecnie dzieje, w zimie w stajni, a latem w stodole. By przestali żebrać, łażąc od domu do domu i nie roznosili zarazków różnych chorób.

A nade wszystko czas przestudiować i przedyskutować ogólne ubezpieczenia ludzi wsi na wypadek kalectwa i starości, tak właścicieli gospodarstw rolnych, jak różnych wyrobników wiejskich. By na starość, czy w razie niezdolności do pracy, mogli otrzymać, tak jak to jest w innych zawodach, rentę. Oczywiście, takich opłat, jakie mogą wpłacać dziś inne zawody do Ubezpieczalni Społecznych, wieś nie byłaby w stanie wnieść — dlatego trzeba by fachowcy wysunęli projekty, które winny być publicznie przedyskutowane. Uważam, że czas najwyższy tą kwestią zainteresować opinię ogólną, a w szczególności czynniki miarodajne.

STANISŁAW PRZEWŁOKA
z woj. Białostockiego

I takie jeszcze są na wsi obrazki

We wsi Sawino, w białostockim, zdarzył się taki wypadek:

Gospodarz S. z żoną pojechali po zakupy do Białegostoku, odległego o 22 km.

Przyjechali do domu, była już godz. 20-ta — gospodarz po wyłożeniu koni od wozu przychodzi do chaty, oczywiście „pod ryzyką", bo to z miasta i mówi, że krowa ciężko chora, bo strasznie stęka.

Żona S. na niego krzyczy, że ostatnią krowę dobił. Ten tłumaczy, że odjeżdżając do miasta, zostawił wskazówki dorosłej córce, co i jak ma dać krowie.

Córka zlecenia ojca nie wykonała, bo przez lekkomyślność, czy przez zapomnienie krowę dopiero o godz. 15-ej napoiła przy studni, a później dała jej większą ilość liści kapuścianych, zmarzniętych i krowie to zaszkodziło, w dodatku krowa była wysoko-cielna.

Ale co tu począć? Noc ciemna, trzeba kogoś budzić i ratować! Porozbiegali się domownicy na wszystkie strony. Nie minęło pół godziny, zaczynają się schodzić znachorzy („lekarze"). Przed tym gospodyni sama już określiła chorobę, którą nazywają „żabą".

Przychodzi pierwszy ze znachorów: obmacał, poszczypał i stwierdził, że to nie „żaba", go skóra nie chrobuści" (trzeszczy).

Przybył i drugi, który po oględzinach stwierdził, że to „żaba", bo wzdęta.

Przychodzi chłopak wysłany do jednego ze znachorów i oświadcza, że ten nie przyjdzie, bo nie ma „spuszczadła" (przyrząd do przecinania skóry!) Z kolei wpada gospodyni zdyszana od głównego „chirurga", ale też nie przyszedł, bo spał, natomiast pożyczył jej przyrząd magiczny i pałkę czarodziejską, długości ok. 40 cm. Przyrząd ten składał się z trzonka i trzech noży, o różnych wielkościach, poszczególne może służyły do operowania odpowiedniej wielkości bydlęcia.

Koniec końcem, przyrządy „chirurgiczne" są tylko brak jeszcze jednego znachora, który ma przyjść.

Po dłuższym oczekiwaniu przychodzi, wsuwa głowę do obory, z miną współczującą i zapytuje:

— A co to, żaba?

Wszyscy zwrócili oczy w stronę drzwi, jak na zjawienie zbawcy, bo cóż jeszcze krowy nie zobaczył dobrze (dlatego, że zaspany), a już określił chorobę, Ja sam byłem zdumiony i przygotowałem się, że jak „żaba" będzie uciekać, to ją chociaż butem kopnę.

Ten dziwak oświadczył jednak, że nigdy „żaby nie scypiał" (nie robił zabiegu celem usunięcia tej choroby), okazuje się, że choć wszystko jest na miejscu: chirurg, narzędzia, pełne konsylium, określenie choroby, nie ma kto „żaby" przepędzić.

Trzeba trafu, że przyszedł na wieczorynkę młodzieniec, liczący około 22 lat i w dodatku mądrego znachora syn, więc gospodyni do niego z prośbą, by tę „żabę" wstrętną usunął. Ten zaś, nie namyślając się, oświadczył:

— Nigdy nie robiłem, ale zrobię, bo widziałem, jak tato robili.

Przychodzi do obory, bierze magiczny nóż, wybiera środkowy, czarodziejską pałkę w prawicę, mierzy piędzią od kulszy (biodra) w przód nieco skośnie do kręgosłupa sierść, przystawia nóż do skóry i podnosi do góry prawicę z pałką czarodziejską, uderza w nóż i w ten sposób rozpoczęło się dziurawienie krowy. Nie pomogły moje prośby, ani wskazówki zapobiegawcze, ażeby krowie dać na przeczyszczenie i choroba przejdzie.

A oto skutek zabiegu: krowa pocięta nożem nadal chora. Dopiero ażeby dać dowód skuteczności moich rad. postarałem się soli karlsbadzkiej, rozpuściłem w wodzie, wlałem około półtora litra w krowę, krowę ruszyło i za parę godzin po moim zabiegu krowa zaczęła pić ciepłe picie z lnu i oglądać się za jedzeniem.

×

Drugi wypadek z klaczą.

Na trzeci dzień po powyższym wypadku i to trzeba trafu, że to się dzieje u ojca tego młodego, który krowie skórę „rąbał"

Co się dzieje. Tenże sam młodzian pojechał okuć klacz na ostro, przyjechał od kowala, wpuścił do stajni, dał jeść na noc i zadowolony położył się spać, bo jutro ma jechać do Białegostoku.

Ojciec (znachor) wstaje rano, by klacz nakarmić przed podróżą i stwierdza, że leży, jak nigdy przedtem, ale ją spędził i stwierdził, że kuleje, noga silnie opuchnięta w pęcinie tylnej. Pyta się syna, co się stało z kobyłą, że kuleje. Ten odpowiada, że jechał ostro po grudzie i musiała nogę zwichnąć, bo jej się dużo śniegu ponabijało pod podkowy jak jechał ostro.

Przychodzi do mnie i pyta się:

— Czy ja pierwszy u matki?

Ja ciekawy, co będzie dalej, odpowiedziałem twierdząco, on wtedy prosi, żebym naciągnął nogę klaczy, bo bardzo zakulała. Wstałem, zobaczyłem. Noga silnie opuchnięta, zrobiłem kompres z octu, bo innych środków nie było, mocno ścisnąłem taśmą i kazałem jechać po weterynarza.

Gospodyni po oględzinach stwierdziła, że to źle. Na nogę trzeba zrobić kompres z wody wapiennej, którą leczyła sparzoną rękę córki i to było bardzo pomocne.

Ponieważ klacz odczuwała silny ból, oglądała się na tył. Na podstawie tych spostrzeżeń orzeczono, że ją boli „kałdun" (żołądek), założyli ją do kierata, ażeby namleć ospy dla świń, bo:

— Jak się przeciągnie, na pewno jej się ulży.

I oto skutek: po wyłożeniu z kierata klacz nie może przeciągnąć nogi przez próg. W przeciągu dwu godzin noga i udo wraz z podbrzuszem tak silnie opuchły, że zwątpili w swoje znachorskie zabiegi i pojechali po doktora, który po zbadaniu stwierdził wywichnięcie nogi w pęcinie i silne zakażenie. Ale i doktór był bezradny, bo nie miał zastrzyków przeciw zakażeniu; dopiero za parę godzin miał przywieźć z Białegostoku.

Oto przykłady, jak się jeszcze dziś leczy dobytek na wsi.

Sądzę, że w tej sprawie nie ja pierwszy zabieram głos, a napewno tych głosów było więcej.

Koniecznym jest, by tym zajęły się odpowiednie władze, w tej sprawie zainteresowane.

Koniecznym jest, by władze sanitarne weterynaryjne zorganizowały kursy dla doraźnego przeszkolenia odpowiedniego personelu, np. z każdej wioski jednego czy dwóch ludzi powołać na kurs gminny czy powiatowy w okresie zimowym i oni by potem udzielili rad i robili prostsze zabiegi, a nie durni znachorzy za pomocą jakichś zabójczych narzędzi.

Jeżeli panowie doktorzy weterynarii mogą swoją tuszę porządnie utrzymywać — to może ich stać było, aby przeszkolić odpowiednią ilość sanitariuszy. Będzie to z korzyścią dla państwa i nieocenioną przysługą dla społeczeństwa.

Wstyd, żeby dziś jeszcze byli tacy gospodarze, co trwają w przesądach średniowiecza, zwłaszcza, gdy tak dużo się pisze o wielkich postępach naprzód.

Trzeba się zastanowić nad tym poważnie, bo gmach naszego rolnictwa długo nie wytrzyma, jeżeli w fundamentach będą takie okropne dziury.

Plany cukrownictwa na 1948 r.

Plan produkcji cukru przewiduje w bieżącym roku wyprodukowanie ponad 500 tysięcy ton cukru (o 10 tysięcy ton więcej niż w roku ubiegłym, a o 58 tys. ton więcej niż przed wojną).

Powierzchnia uprawy buraka cukrowego ma wzrość z 210 tys. ha z 1947 r. na 231 tys. ha w 1948 r.

Na wkłady majątkowe (inwestycje) plan przewiduje dla cukrownictwa 662 miliony zł. Z tego najwięcej pójdzie na uruchomienie 2 cukrowni oraz na budowę magazynów, kapitalne remonty maszyn i urządzeń.

Dla wykorzystania dla celów przemysłowych melasy, z której uzyskuje się alkohol, glicerynę, drożdże itp., już została wybudowana odpowiednia fabryka w Józefowie, a obecnie ma być budowana nowa przy największej cukrowni w Chełmży.

Jak pracuje przemysł skórzany

Plan dla przemysłu skórzanego na 1947 rok został wykonany wartościowo w 80 proc., a to z braku nawozów, gdyż krajowa podaż skór surowych ze względu na zniszczenie wojenne pogłowia zwierzęcego jest jeszcze nie wystarczająca, a przywóz skór z zagranicy również był niedostateczny z braku dewiz.

W r. 1947 przemysł skórzany wyprodukował 4.330 ton skór podeszwowych (w 1946 roku — 3.857 ton), skór juchtowych 468 ton (w 1946 roku — 320 ton), wierzchnich — 1.019 ton (w 1946 roku — 962 ton) i wiele innych.

Na rok bieżący plan przewiduje zwiększenie produkcji, co ma być pokryte zwiększeniem krajowej podaży skór surowych (wzrost pogłowia) odpowiednim przywozem skór z zagranicy oraz znacznym przerobem skór świńskich (około miliona skór świńskich), co umożliwi zwiększenie produkcji galanterii skórzanej. (j)

OŚWIATA i KULTURA WSI

JĘDRZEJCZYK KAZIMIERZ

Wiejskie Ogólnokształcące Szkoły Srednie

Szkoły średniej ogólnokształcącej przed 1939 rokiem na wsi nie mieliśmy. Było tylko parę szkół średnich rolniczych. Ten typ szkoły w historycznym rozwoju związany był prawie zawsze z miastem. Stwierdzić należy, że powstanie szkoły średniej ogólnokształcącej na wsi w żadnym wypadku oderwać nie można od szerokiego tła przemian społeczno - ustrojowych, dokonywujących się w Polsce od roku 1944. Rewolucja ustrojowa, społeczna i gospodarcza stworzyła przede wszystkim warunki innych czynników, jak tajne nauczanie, ucieczka inteligencji w czasie wojny na wieś, dążenia kulturalno-oświatowe samej wsi, działalność organizacji podziemnych itp.

Reforma rolna w wyniku której zginął dwór szlachecki jako przeżytek ustroju feudalno-kapitalistycznego, subsydia Rządu, natychmiastowe wprowadzenie w życie podstawowych założeń Manifestu Lipcowego, oto główne podstawy ekonomiczno-ustrojowe stworzone przez Demokrację Ludową dla rozwoju i samego powstania ponad stu szkół średnich na wsi.

W wyniku rewolucji szerokie masy chłopskie i to najbiedniejsze uzyskały możność kształcenia swych dzieci na poziomie szkoły średniej. Zostaje stworzona szeroka, jak na nasze stosunki, postawa awansu społecznego dla warstwy chłopskiej. Szkoła ta z jednej strony daje możność, jako jeden z wielu nowych czynników odpływu nadmiaru ludności ze wsi do miasta, a z drugiej strony wiąże wieś i miasto przez posiadanie choćby już takich samych instytucji oświatowych.

Szkoły te stwarzają już choćby przez samo fizyczne istnienie warunki dla dobrego samopoczucia warstwy chłopskiej, tak dotychczas krzywdzonej i upokarzanej. Jeszcze i dziś można słyszeć charakterystyczne dla niedawno minionego okresu powiedzenia, wyrażające zdziwienie i jakby lęk: „Co, chamy mają gimnazja?",

Szkoły te świadczą również o tym, że harmonijny rozwój wsi i miasta jest jedną z zasadniczych koncepcji ustrojowo-gospodarczych Polski Ludowej. Od strony zaś szeroko zakrojonego planu kulturalno-oświatowego Rządu mają pierwszorzędne znaczenie. Upowszechnienie kultury to już dziś nie frazes gołosłowny. Dobra szkoła podstawowa, średnia ogólnokształcąca, zawodowa, biblioteka, kino, teatr — to czynniki, które stwarzają warunki do uaktywnienia kulturalnego szerokich mas ludowych.

Szkoły już istniejące ułatwią czynnikom kompetentnym przeprowadzenie szeroko zakrojonej reformy szkolnej. Pesymiści twierdzą, że warunki wiejskie nie gwarantują należytego rozwoju tych szkół, twierdzą, że szkoła średnia ogólnokształcąca musi posiadać kulturalne środowisko, a kulturalne to znaczy miejskie. W twierdzeniu tym widzimy tradycyjne nawyki w ujmowaniu zjawisk.

Zapytajmy czym pod względem kulturalnym góruje nad wsią jakieś powiatowe miasteczko. Do niedawna tylko kinem i używając określenia Chałasińskiego ghettem inteligenckim. Inteligencja nasza wychowana w oparciu o wzór osobowy literacko-towarzyski stroniła od środowisk, w których brak było ghetta towarzyskiego. Tam gdzie jest szkoła średnia na wsi, jest już kino stałe lub objazdowe, a w każdym bądź razie są warunki na stałe kino, dużą bibliotekę publiczną, teatr społeczny, stadion sportowy.

Następnie zgodzić się musimy z tym, że pod wieloma różnymi względami środowisko wiejskie góruje nad miejskim, zwłaszcza jeżeli chodzi o atmosferę obyczajowo-moralną. Kto i kiedy mógł to stwierdzić, że szkoła średnia wiejska ma organizować mniej np.: wycieczek i imprez rozrywkowych, kulturalnych. A fakt że znajduje się w środowisku żmudnej, codziennej pracy — jest raczej czynnikiem dodatnim.

Tu i ówdzie panuje przeświadczenie, że szkoły średnie na wsi powstały w okolicach zamieszkałych przez zamożnych chłopów. Operowanie argumentem tzw. kułactwa jest niesłuszne. Dane statystyczne w znakomitej większości tych szkół wykazują, że uczą się w nich dzieci chłopów najbiedniejszych, że bogatych stać na stancję w mieście. Wreszcie nadmienić jeszcze wypada, że szkoły wiejskie średnie przez zgrupowanie młodzieży chłopskiej i robotniczej najbiedniejszej ułatwiają władzom rozwiązanie jednego z bardzo ważnych dziś problemów, a mianowicie socjalnego składu młodzieży szkół średnich.

Szkoła średnia na wsi realizuje jeden z naczelnych postulatów Demokracji Ludowej na odcinku oświaty i kultury, dając szerokim masom ludowym nieskrępowany dostęp do szkół wszelkiego typu. Upowszechnienie szkoły średniej stało się faktem dokonanym. Demokracja Ludowa dąży nie tylko do urzeczywistnienia nowych form ustrojowo - politycznych i gospodarczych. Chce upowszechnić obiektywne dobra kulturalne narodowe i ogólnoludzkie, chce pośpiesznie wyrównać krzywdę społeczną, chce wychować twórczego obywatela, jako budowniczego nowej rzeczywistości.

A jak się przedstawia ideologiczny problem tej szkoły? Z wielu oznak, a w szczególności z szeregu zjazdów dyrektorów i nauczycieli tych szkół widać, że mimo tradycyjnych form organizacyjnych, szkoły wiejskie ogólnokształcące na wsi usiłują zastosować nową koncepcję organizacyjno-wychowawczą, polegającą w pierwszym rzędzie na ściślejszym powiązaniu samej szkoły z życiem najbliższego środowiska, na celowym i planowym oddziaływaniu na to środowisko, jak również na wprowadzeniu do programu nauczania treści zupełnie dotychczas nieznanych. Zwraca się dużą uwagę na społeczne nastawienie nauczyciela.

Jeżeli chodzi o młodzież — to ideałem, który szkoła ta, jako jeden z czynników wychowujących, pragnie otrzymać, jest typ młodzieży dobrze przygotowanej pod względem naukowym do studiów wyższych, a jednocześnie typ bardziej uspołeczniony.

Szkoła średnia ogólnokształcąca na wsi nie pragnie kultywowania pod jakimkolwiek względem klasowości czy stanowczości. Pragnie dobre cechy tkwiące w elemencie ludzkim środowiska wiejskiego utrwalić i niejako rozszerzyć np.: pracowitość poczucie prawa, poprawność stosunków sąsiedzkich i rodzinnych, dużą wytrzymałość psychiczną i fizyczną itp. Z drugiej strony walczy ona z zacofaniem. Szkoły te pragną zmienić klasowego ducha szkół średnich, pragną zmienić tradycyjną atmosferę szkoły średniej, która przez długie lata była szkołą pańską, gdyż grupowała młodzież zamożnych grup, a ideologicznie odpowiadała panującemu ustrojowi. Nic więc dziwnego, że stosunkowo spory odsetek synów chłopskich po przejściu przez tę właśnie tradycyjną szkołę powiększał sfery inteligenckie ideologicznie związane z grupą obszarniczo-kapitalistyczną. W atmosferze szlacheckiego ducha szkoły średniej przedwojennej nie mógł się kształtować typ inteligenta, dla którego podniesienie szerokich mas chłopskich kulturalnie i gospodarczo byłoby głównym zagadnieniem i naczelną ideą na co dzień. Średnia szkoła ogólnokształcąca na wsi pragnie naprawić stan istniejący w przeszłości.

Ponad sto takich szkół w Polsce to coś znaczy. To sto ośrodków wiejskich, które odegrać mogą w naszym życiu poważną rolę. Mają one szlachetną ambicję odgrywania roli czynnika postępu na terenie wiejskim.

Jest prawdą, że życie nasze na wielu odcinkach wykazuje braki i niedociągnięcia, ale jest niezaprzeczoną prawdą, opartą na faktach, że Polska Ludowa potrafiła stworzyć pomyślne warunki rozwoju dla szerokich mas ludowych przez powoływanie do życia nowych instytucji, które nie byłyby do pomyślenia przed 1939 rokiem. Jedną z takich instytucji jest wiejska szkoła średnia.

Jak chować dziecko

(o książce dla matek wiejskich)

Wychowaniu dziecka poświęca się na wsi zazwyczaj niewiele uwagi. Jeszcze jakiś czas po urodzeniu, zwłaszcza jeśli to jest dziecko pierwsze, matka zwykle nie szczędzi mu pieszczot, a i ojciec czasem się nad maleństwem roztkliwi. Ale niech dziecko podrośnie, niech zacznie się plątać po izbie i przeszkadzać starszym w ich codziennych zajęciach, wówczas zamiast pieszczot i czułości, częściej słyszy łajanie, a nierzadko i porządnego klapsa oberwie.

Gniewają się, kiedy dzieciak hałasuje, a oni pragną ciszy i spokoju, albo gdy dziecko biega, porusza różne przedmioty, zamęcza pytaniami, a oni woleliby, żeby siedziało spokojnie. Nic też dziwnego, że dziecko zaczyna wychowywać się samo, na własną rękę stara się poznać otaczający je nowy, ciekawy świat.

Tymczasem, albo się nie wie, albo się nie pamięta o tym, że dziecko to nie jest sobie taki mały człowieczek, posiadający takie same właściwości jak człowiek dorosły, tylko jakby w pomniejszeniu, lecz że to jest istota inna, odmienna, zmieniająca się z wiekiem, nie tylko pod względem fizycznym, ale i psychicznym, a przez to wymagająca specjalnego traktowania i specjalnej troski, tego właśnie, co nazywamy wychowaniem, a co ma decydujący wpływ na charakter i postępowanie człowieka dorosłego.

O tym właśnie „jak rośnie dziecko, jak się zmienia jego dusza pod wpływem otoczenia, jak mają postępować rodzice, żeby dziecko słuchało ich, a jednak nie bało się, wierzyło im i wyrosło na dobrego człowieka" — piszą **J Skarzyńska i M. Librachowa** w książce pt. **„Jak chować dziecko"**, wydanej przez **Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.**

Jest to książeczka objętościowo skromna (liczy zaledwie 66 stron), ale bogata w treść. Autorki w sposób przystępny, a jednocześnie bardzo żywy i ciekawy, rozpatrują życie dziecka w rodzinie wiejskiej w różnych jego okresach. Omawiają więc kolejno w poszczególnych rozdziałach: niemowlęctwo, pierwsze lata życia dziecka, dziecko w wieku przedszkolnym, dziecko w szkole, pasienie bydła i wreszcie okres młodzieńczy. Wykazują przy tym na licznych przykładach, ile to błędów wychowawczych popełniają w tym czasie rodzice, jakie to pociąga za sobą niepożądane następstwa, jak to się niejednokrotnie fatalnie odbija na kształtowaniu się charakterów na późniejszym postępowaniu.

Wykazując błędy, wynikające najczęściej z nieświadomości i nieznajomości zasad wychowawczych, podają jednocześnie autorki cały szereg praktycznych, przekonywujących wskazań i rad, składających się na właściwe, racjonalne wychowanie dziecka.

Rozdział ostatni: „Okresy rozwoju dziecka" jest popularnym wykładem psychologii dziecka w różnych okresach jego rozwoju. Znajomość tych zasad pozwala nam w wielu wypadkach spojrzeć na dziecko innymi oczyma i zrozumieć, dlaczego właśnie tak a nie inaczej należy z dzieckiem postępować.

Książka została napisana dla rodziców, przede wszystkim jednak dla matek, bo matka ma największy wpływ na dziecko i największą ponosi za wychowanie odpowiedzialność. Szerząc cenne a praktyczne rady może oddać wielkie usługi w tej, tak niestety zaniedbanej jeszcze dotąd, dziedzinie życia wiejskiego.

St. Cz.

Podhalański Uniwersytet Ludowy w Szaflarach

przyjmuje zgłoszenia na kurs żeński do dnia 25 marca b. r. Do podania należy dołączyć własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo ukończenia szkoły powszechnej (w wyjątkowych wypadkach przyjmujemy z niepełną szkołą powszechną), opinię wydaną przez organizację młodzieżową, samorząd, lub jakąkolwiek organizację społeczną. Zgłaszać się mogą koleżanki, które ukończyły 17 lat życia.

W programie kursu dla dziewcząt poza ogólnymi zagadnieniami uwzględniane będą: wyrzywnictwo, gotowanie, podstawowe wiadomości kroju i pantoflarstwo.

Opłata za internat wynosi 1.500 złotych miesięcznie. Przewiduje się zniżki dla najuboższych.

O przyjęciu i terminie rozpoczęcia każda kandydatka będzie powiadomiona specjalnym pismem.

Kierownictwo
Podhalańskiego Uniwersytetu Ludowego
w Szaflarach, pow. Nowy Targ.

Wspomnienia z tajnego nauczania w Płocku

Tajne nauczanie rozpoczęłam w Płocku w marcu 1940 r. Początkowo nie zdawałam sobie sprawy, jakie następstwa mogą z tego wyniknąć. Dzieci przychodziły na lekcje do mojego mieszkania, nie ukrywając książek, tak jakby szły do szkoły przed r. 1939. Trwało to jednak krótko; już po miesiącu po masowych aresztowaniach kwietniowych, których ofiarami padła większość nauczycieli, zaczęłam stosować jak najdalej idące środki ostrożności. Dzieci zaczęły przychodzić na lekcje pojedyńczo, czasami po dwoje, żeby nie zwracać uwagi. Książki nosiły zawsze ukryte w płóciennych woreczkach, które zawieszały pod paltami. Było to łatwe do wykonania w chłodnej porze roku, natomiast latem w dni gorące, dziewczynki zwłaszcza nosiły książki w koszykach, przykrywając je liśćmi marchwi, buraków itp. Dwie z moich uczennic (Zbrzeźna i Drajkowska), które mieszkały za mostem i musiały przechodzić zawsze obok warty, ustawiały w koszyczkach na książkach garnuszki, częściowo napełnione jedzeniem. Często były przez wartę zatrzymywane i pytane, dokąd idą. Rozumiejąc po niemiecku, odpowiadały, że niosą ojcom śniadanie, lub obiad, zależnie od pory dnia, w jakiej szły. Bowiem godziny lekcyjne prawie codzień były zmieniane, aby nie zwracać uwagi, że te same dzieci przychodzą o jednakowej porze.

W czasie lekcyj mieszkanie zamykaliśmy na klucz i zwykle ktoś z rodziny wyglądał oknem (widać było bramę wejściową). Na wypadek rewizji dzieci wiedziały, jak mają tłumaczyć się: przyszły odwiedzić „ciocię". Również miejsce do schowania książek było już poprzednio wybrane.

Gdy w lipcu 1940 r. został aresztowany mój mąż, jakaś zacięta rozpacz kazała mi zwiększyć liczbę uczniów i w latach 1940/41 oraz 1941/42 uczyłam od godz. 8 rano do 6 wieczorem z parominutową przerwą na obiad. Dom, w którym mieszkałam, znajdował się na dość cichej i pustej ulicy, to też praca przez 2 lata szła spokojnie. Zostajemy jednak wyrzuceni i dostajemy mieszkanie w jednej z najruchliwszych części miasta. Tu niebezpieczeństwo zwiększa się. W domu u sąsiadów są częste rewizje i wtedy ja, jak również i dzieci, przeżywamy chwile prawdziwej trwogi. Jednak uczę dalej. Sąsiadki czuwają nad naszym bezpieczeństwem i zawiadamiają, jeżeli przychodzi do domu gestapo lub policja. W roku 1943 zostaję uprzedzona, że mieszkanie moje znajduje się pod obserwacją. Ponieważ u siebie już uczyć nie mogę, zaczynam chodzić na lekcje do dzieci. Jest to znacznie trudniejsze i zajmuje więcej czasu, bo dzieci mieszkają w różnych częściach miasta, a w dodatku często chodzę różnymi ulicami i okrężnymi drogami. Najniebezpieczniejszą porą do nauki była wtedy przez pewien czas dla mnie pora obiadowa oraz godziny przedwieczorne, gdy zaczynało zmierzchać. Po paru tygodniach zauważyłam, że mój „cień", jak również „warta", postawiona przy domu, zniknęły. Uczyłam dalej.

Podziału na lata szkolne nie stosowałam. Materiał przerabiałam zależnie od zdolności dziecka, często w tempie przyśpieszonym — program 2 klas przez 1 rok. W letnie miesiące większość dzieci uczyła się, czasami odpoczywała przez 1 miesiąc: lipiec lub sierpień.

Tajne nauczanie było pracą bardzo wyczerpującą nerwowo. Wiedziałam, że w razie przyłapania, pójdę do więzienia lub obozu koncentracyjnego. Jednak nauka w polskiej mowie, lekcje geografii i historii, wspomnienia Grunwaldu, opowiadane dziecięcymi ustami, wlewały w mą duszę, do której tak często zakradały się zwątpienia, otuchę i wiarę, że to zło przeminie. I wtedy, gdy przeżywałam najcięższe chwile po otrzymaniu od męża ostatniego listu pożegnalnego, a następnie wiadomości z obozu koncentracyjnego o jego śmierci, lekcje z dziećmi były moją jedyną pociechą.

I dziś, gdy uczę dzieci w szkole mowy ojczystej, gdy odmawiam wspólnie z nimi modlitwę i patrzę na wiszące godło, gdyby nie stała świadomość utraty najdroższej osoby, straszne chwile 6-letniego panowania niebywałego okrucieństwa i bestialstwa wydawałyby mi się ciężkim snem.

Eugenia Siecińska

ŁACH FRANCISZEK
członek NKW

Ku czci i pamięci tych, co polegli za Wolność Ojczyzny

Z okazji pięciolecia pierwszej otwartej bitwy Batalionów Chłopskich, stoczonej z Niemcami — wyszedł jubileuszowy numer tygodnika „Chłopi i Państwo".

Jest rzeczą potrzebną i konieczną, aby o tym pisać i mówić. Pisać dla dorastających, aby przekazać im cierpienia ich starszych rodaków z jednej strony i zarazem wykazać hart i bohaterstwo tych, którzy te cierpienia przechodzili, a także przypomnieć tym, którzy nieraz temu męczeństwu biernie się przypatrywali. Pisać trzeba też po to, aby przypomnieć wszystkim, że chłop polski w swej masie oddawał bardzo dużo w ofierze, aby odwiecznego wroga Narodu Polskiego i całej Słowiańszczyzny — Niemców z naszego Kraju wypędzić.

Nie dodawałbym nic do tego, co napisane w tym numerze, ale że pominięto teren i bardzo silną placówkę bojową chłopską z powiatu Nisko, a mogłoby to zaboleć rodziców, matki i żony, których synowie i mężowie w walce z okupantem w tym oddziale bojowym chłopskim zginęli, dlatego w krótkości piszę:

Na jesieni, w połowie sierpnia 1943 roku, przybył do mnie jeden z członków „Powiatowej Trójki Partyjnej" ob. Kaczmarczyk Julian, pseudonim „Lipa", ze wsi Bieliny. Na jego wniosek postanowiliśmy, że on, jako oficer W. P., zorganizuje oddział zbrojny pod nazwą „Straży Chłopskiej".

Na tym terenie organizacja bojowa była bardzo potrzebna. Ludność była bowiem nękana nie tylko przez okupanta, ale i przez zbrojny obóz N. S. Z. t. zw. „obóz Jana". Ludność dążyła do samoobrony, tak przed okupantem, jak i reakcji, przed reakcyjnym obozem „Jana", który miał już kilkadziesiąt zbrodni bratobójczych na swym sumieniu.

Przez okres zimy 1943—44 r. śp. Kaczmarczyk, ps. „Lipa" organizował i szkolił oddział, tak że w marcu 1944 r. było już w nim około 150 ludzi przeważnie z gminy Maków, Jarocin i części gminy Nisko oraz Bilgorajszczyzny. Oddział ten miał wielką popularność w okolicy, gdyż komendant jego, Kaczmarczyk — „Lipa" i jego zastępca Bielak Fr. — „Sokół" stali na wysokim poziomie tak moralnym, jak i bojowym.

Ludność z okolicznych wiosek chętnie zbierała i dowoziła chleb wozami, gdyż miała zapewniony spokój od okupanta i wymienionego reakcyjnego obozu „Jana".

W kwietniu 1944 r. obóz „Lipy" wziął pierwszy chrzest bojowy za Albenowem nad Tanwią z silnym plutonem żandarmerii niemieckiej, liczącym ponad 40 ludzi, którzy po zaskoczeniu zostali zlikwidowani. W dniu 10 czerwca byłem w tym oddziale jako przewodniczący pow. Trójki Politycznej Stronnictwa Ludowego. W następnym dniu, odprowadzony przez Komendanta, pożegnałem się przed wsiadaniem do przygotowanego wozu. Ale gdy w parę chwil obejrzałem się, wtedy zobaczyłem go stojącego i patrzącego na mnie; więc pytam:

— Może chcecie co, poruczniku, powiedzieć?

Lecz on, nie jak zawsze, ze śmiejącą się wesołą twarzą, tylko tym razem ze łzą w oczach mówi, że chyba nic i tylko podał mi jeszcze raz obie ręce z uściskiem i ucałował mnie po koleżeńsku, serdecznie.

Wsiadłem bardzo wzruszony, na wóz i odjechałem z Jarocina, miejsca postoju oddziału do wsi Glinianki, z kolegą Dudołem Stanisławem, pseud. „Sosna", a stamtąd do wsi Bieliny, w nocy przeprawiłem się przez San na swój teren.

Już wieczorem placówki doniosły, że cała linia Sanu obstawiona od Leżajska aż za Nisko, około 40 km. długości przez Niemców. A silna akcja poszła na Zasanie. W akcji brali udział Niemcy i oddane im oddziały mongolskie Własowa, wbijając się paru klinami w tereny, zajęte przez oddział Kaczmarczyka i szli naprzód tak, że myśmy z ludnością miejscowych wiosek poszli w lasy, nie mając już możliwości dotrzeć ani do obozu, ani w swe strony. Z wielkim trudem przedostaliśmy się jednak pod osłoną nocy przez kordony placówek niemieckich do swojej okolicy. Oddział zaś pod dowództwem „Lipy", po okopaniu się za Ulanowem na skraju lasu, przyjął walkę i został otoczony z trzech stron, tak że komendant Kaczmarczyk-„Lipa" i kilku jego kolegów padło w tej walce z Niemcami, a reszta, pod dowództwem zastępcy Bielaka „Sokoła", przedarła się przez kordon otaczający i wycofała się w głąb lasu.

Tak zginął 14 czerwca 1944 roku bohater wsi Bieliny, powiatu Nisko, zastępca przewodniczącego Powiatowej Trójki Politycznej i komendant obozu chłopskiego ś. p. Kaczmarczyk Julian, pseudonim „Lipa", powszechnie ceniony i nieodżałowany człowiek wielkich wartości moralnych.

Napisać to i przypomnieć uważałem za swój obowiązek, gdyż byłem Jego kolegą przez cały okres konspiracji.

Jego nazwisko, oraz tych, którzy, będąc pod Jego dowództwem złożyli życie na ołtarzu w walce o wolność swej Ojczyzny i tych, co przeżyli kilkunastomiesięczne trudy obozowania w lasach z myślą walki o wolność Ojczyzny, a z których wielu już nie żyje, gdyż po wyzwoleniu Polski kainowa ręka zbrodnicza w 1944-45 r. przecięła nić ich życia za to, że przystąpili do budowy odradzającego się Państwa Polskiego, powinny wejść do historii walk chłopskich o wolność Ojczyzny.

Pamięć o nich wszystkich pozostanie na zawsze jako o bojownikach za wolność i Demokratyczną Polskę Ludową.

Cześć ich pamięci!

Szeregi PSL krzepną

Dnia 16 grudnia odbyła się konferencja powiatowa w Lubartowie — pod przewodnictwem ob. Sikory Jana, czł. Tymcz. Zarz. Wojew. PSL. Zebrani wyłonili spośród siebie Tymczasowy Zarząd Powiatowy PSL w osobach:

Prezes — Cholewa Henryk, kol. Babczyzna, gm. Czemierniki,

Wiceprezes — Sikora Jan, kol. Antonówka, gm. Leszkowice,

Wiceprezes — Maruszak Wojciech, Wola Krasienińska,

Sekretarz — Sidor Władysław, kol. Ostrówek,

Skarbnik — Grzechnik Eugeniusz, Lubartów.

Członkowie: Wasilewski Mieczysław, kol. Zezulin, Krzysiak Andrzej, Spiczyn, Sagan Aleksy, Nowa Wola, Butrym Edward, kol. Brzeźnica Bych., Misztal Jan, Syry, Siwek Józef, Wola Skromowska, Gromaszek Antoni, Ciecierzyn, Karczmarz Aleksander, Tarkawiec, Michalik Ignacy, Szczekarków, Kozieł Antoni, Stoczek.

Dnia 20 grudnia ub. r. odbyła się konferencja powiatowa w Międzyrzecu, pow. Radzyń, przy obecności czł. Prezydium Zarz. Wojew. Szczepaniuka Stanisława, na której powołano Tymcz. Zarząd Powiatowy w osobach:

Prezes — Zaniewicz Stanisław z Krzywicy,

Wiceprezes — Stańczuk J. z Zahajek,

Wiceprezes — Kurowski Józef z Jelnicy,

Sekretarz — Golcówna Irena z Kąkolewnicy,

Z-ca Sekretarza — Mielnicki Stan. z Międzyrzeca,

Skrabnik — Karasiuk W. z Zakowoli Starej.

Członkowie: Woliński St. z Rzeczycy, Męczyński St. z Rogoźnicy, Szymaniuk St. z Grabowca, Jeleszuk K. z Tłuśćca, Kulawiec Fr. z Kozłów. Oprócz tego powołano zastępców członków Zarządu oraz Komisję Rewizyjną.

W rezolucjach, jakie uchwalili uczestnicy zjazdów jest mowa o tym, że masy ludowe, wchodzące w szeregi PSL zerwały zupełnie z błędną dotychczasową linią polityczną, natomiast przystępują do współpracy z partiami robotniczymi, oraz bratnim Stronnictwem Ludowym w ugruntowywaniu demokracji ludowej, co przyniesie szczęście całemu narodowi polskiemu. Również w rezolucjach działacze terenowi solidaryzują się z nowym Kierownictwem PSL oraz Jego uchwałami, darząc przez to całym zaufaniem tych ludzi. Tak długo to zaufanie nie zmieni się, jak długo linia, jaką będą wytyczali przywódcy Ruchu Ludowego będzie zgodna z postawą chłopa polskiego oraz całego Ruchu Ludowego. Droga, po której kroczyły i kroczą masy chłopskie nie jest czymś nowym. Nad wytycznymi pracowali działacze ludowi wiele dziesiątek lat, jest to droga pracy twórczej dla dobra Państwa. Z tej drogi nikt nie potrafi, i niech się nikt nie kusi odwieść Ruchu Ludowego. Próbował tego Mikołajczyk, mieniąc się wodzem Ruchu Ludowego. Chłopi nie mieli i nie mają wodzów. Mają tylko przywódców. Nie ma już Mikołajczyka, a masy chłopskie pozostały. Prędko zeszły z fałszywej drogi, odnalazły dawną prawdziwą, po której pójdą dalej.

Stanisław Szczepaniuk.

TADEUSZ MARCZAK

JESZCZE O PRZEKROCZENIU NORM

W poprzednich numerach naszego pisma mówiliśmy już o tym, że produkcji rolnej nie można ująć w jakieś ściśle określone normy — nie można również wykazać, że normy te zostały przekroczone, bo na ogół mało planuje się na wsi i dla wsi. Wszelako są pewne cyfry, mogące świadczyć o wytężonej pracy wsi i o jej ogólnym dorobku i wkładzie w dziedzinie odbudowy państwa. Oczywiście, że prawdziwy postęp i zrozumienie dla niego obserwować można tylko w terenie uspołecznionym, gdzie ruch ludowy przeorał psychikę ludzką i przygotował chłopów do przyjęcia pewnych udoskonaleń technicznych w dziedzinie rolnictwa i w dziedzinie życia ogólnowiejskiego.

W gminie Młochów na terenie pow. błońskiego, dokonało się wiele przemian i udoskonaleń.

Poinformował mnie o nich kol. Słoniewski, prezes pow. „Wici", a ja pragnąłem podzielić się tym na łamach pisma ze wszystkimi czytelnikami.

W przeprowadzonej rozmowie kol. Słoniewski w imieniu młodzieży, zorganizowanej w „Wiciach" i w imieniu starszego społeczeństwa zwrócił uwagę na to, by jak najwięcej publikować danych, odnoszących się do pracy wsi polskiej, by stwierdzić tym samym równy wkład społeczności wiejskiej w ogólny dorobek odbudowy państwa. Jako konkretny przykład podał on swą rodzinną gminę Młochów.

Gmina ma charakter czysto rolniczy, w jej obrębie nie ma ośrodków miejskich, może za wyjątkiem Nadarzyna, który w zasadzie jest dużą wsią.

Grunta w gminie piaszczyste, gdzie niegdzie nawet lotne piaski, na jesieni i wiosną błoto po kolana, a w lato wieje piaskiem w oczy. Gospodarstwa małe — kilku lub kilkunastumorgowe ledwo z trudem wyżywić potrafią pracujące na nich rodziny. Ale ludzie ci to element uspołeczniony, wierzący w potęgę gromady — związany z sobą w organizacje polityczne, społeczne i młodzieżowe. Dzięki temu właśnie uspołecznieniu na terenie gminy przy minimalnej pomocy ze strony władz samorządowych społeczeństwo buduje w 5-ciu wioskach domy ludowe, a mianowicie: w Walendowie, Marysinie, Wólce Kosowskiej, Mrokowie i Parolach. W dalszych dwóch wioskach w Wolicy i Woli Krakowiańskiej własnymi siłami gromady wiejskie stawiają 2 nowe szkoły powszechne. W Ruścu i Wólce Kossowskiej dobudowują do dawnych budynków szkolnych nowe pomieszczenia.

Wspólnymi siłami gospodarze gminy Młochów przeprowadzili już prawie w 50% radiofonizację gromad wiejskich. W Nadarzynie zorganizowano węzeł radiofoniczny i stąd we wszystkich kierunkach odchodzą linie radiowe, łączące wsie — jak się mówi — „zabite deskami" od szerokiego świata.

W Nadarzynie funkcjonuje Ośrodek Zdrowia i przy nim szpital, również pobudowany przeważnie rękoma chłopów z gminy Młochów.

Wieś Mroków szczyci się dotychczas, jeszcze przed wojną wybudowaną łaźnią gromadzką — unikatem na terenie wiejskim.

W tej chwili poza ogólnym społecznym wysiłkiem w dziedzinie odbudowy i przebudowy wsi przeszło 20% gospodarstw wiejskich odbudowuje się i unowocześnia indywidualnie i własnymi siłami.

Ludność gminy Młochów wywiązuje się bardzo dobrze ze wszystkich obowiązków względem państwa. Ostatnio, teraz podatek gruntowy w naturze, który jakkolwiek był wielkim obciążeniem, szczególnie dla małych gospodarstw — został w 90% wypłacony.

75% podatku po uwzględnieniu zniżek zostało wypłacone w zbożu, a z pozostałych 25% do wypłacenia gotówką już 15 zostało wpłacone.

Zeszłoroczna posucha, która dotknęła gminę w lecie ubiegłego roku, wpłynęła bardzo niekorzystnie na zbiory, co w rezultacie spowodowało mniejszą wypłacalność gospodarstw — odnośnie podatku w naturze. Gospodarze odwołując się do czynnika społecznego do Komisji społecznej w wielu wypadkach uzyskali zniżki podatku gruntowego.

Kończąc swój opis gminy i stosunków w niej panujących, kol. Słoniewski stwierdził, że osiągnięcie, jakimi może poszczycić się gmina Młochów zawdzięczać można jednolitości działania i współpracy poszczególnych organizacji, działających na gruncie wiejskim. Nawet w okresie wyborczym, kiedy było na terenie gminy 1000 członków PSL i równie poważna ilość członków partii zblokowanych, współpraca nie została zerwana — mimo takich sugestii płynących od Mikołajczykowskiego kierownictwa.

Dziś na podłożu tego zrozumienia kwestii współpracy łatwiej jest budować gmach twórczej i pozytywnej pracy dla państwa w ramach stronnictwa.

W gminie pozostał Zarząd Gminny PSL, który zgromadza wokół siebie starych ludowców „Wici" ilościowo w gminie są najpoważniejszą organizacją młodzieżową, skupiającą przeszło 400 członków.

Tak można rozwiązać wiele spraw, które zdawałoby się są bardzo trudnymi i nie do rozwiązania w wielu wypadkach.

Na przykładzie gminy Młochów widzimy, że praca wsi jest równowartościowym, a może w niektórych wypadkach przewyższającym wkładem w dziedzinę odbudowy państwa.

Norma w gminie Młochów jest wypracowana z nadwyżką.

Do naszych korespondentów

Prosimy o nadsyłanie opisów już obecnie przekroczonych norm pracy na wsi — oraz zapoczątkowanych współzawodnictw w uzyskaniu największej wydajności w pracy i w otrzymaniu wyników z niej

Zużycie węgla w 1947 roku

Dnia 20 grudnia ub. r. został wykonany roczny plan produkcyjny przez polskie kopalnie węgla. W związku z tym inż. Topolski, dyrektor generalny Centr. Zjedn. Przemysłu Węglowego, udzielił ciekawego wywiadu na temat rozprowadzenia i zużycia węgla w roku 1947.

W porównaniu z rokiem 1946 w roku 1947 nastąpił wzrost wydobycia węgla kamiennego o 20 proc. Tak samo znacznie wzrósł eksport, a mianowicie o 25 proc., czyli z 13 mil. 553 tys. ton do 17 milionów ton.

Na potrzeby wewnętrzne zużycie węgla w roku 1947 w porównaniu do roku 1946 wzrosło o około 45 proc., czyli z 6 mil. 358 tys. ton na 9 mil. 200 tys. ton. W tym samym roku wzrosła o 20 proc. ilość węgla przerobionego na koks.

Zaopatrzenie przemysłu w węgiel wzrosło ponad 12 proc., czyli z 12 mil. 495 tys. ton do 14 mil. 100 tys. ton.

Zapotrzebowanie kopalń wzrosło o 10 procent. Na skutek poważnych osiągnięć oszczędnościowych w dziedzinie zużycia węgla nastąpiło w kopalniach zmniejszenie ilości węgla, zużywanego na 1 tonę ze 105 kg. do 97 kg.

Ilość węgla zużytego przez koleje wzrosła z 6 mil. 16 tys. ton do 6 mil. 300 tys. ton.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE

Na trzydziestolecie Armii Radzieckiej

Zimą 1943 r. miałem spotkanie z kurierem, przybyłym z Londynu. Miasto było wtedy oblepione czerwonymi plakatami, obwieszczającymi o rozstrzelaniu „polskich bandytów".

Egzekucje, obozy wyniszczenia, Zamojszczyzna, tragedia ghetta, to wszystko osiągnęło w owych czasach chyba największe napięcie.

Warszawski krwawy „October" wyrwał spośród najbliższych towarzyszy pracy nie jedną ofiarę.

I właśnie wtedy usłyszeliśmy z ust młodego „londyńczyka" zapewnienie, że im dłużej tym lepiej. Tym lepiej dla tego, bo... i tu nastąpił krótki wykład arkanów polityki Churchillowskiej, która tak bardzo przypadła do gustu niektórym politykom polskim.

Dziś z perspektywy lat możemy zdać sobie sprawę z tego, jak bezmiernie wzrosłyby, straty i cierpienia naszego narodu, gdyby nie to, że Armia Czerwona przekreśliła churchillowską politykę i strategię swoją bohaterską walką, uwieńczoną wspaniałymi sukcesami.

W całej Europie aż po Dunaj i Elbę Armia Radziecka zyskała sobie zaszczytne miano armii - oswobodzicielki.

Jeden z pisarzy radzieckich w artykule, poświęconym rocznicy Czerwonej Armii, pisze w związku z tym „Widziałem w wielu krajach ulice, bulwary, szerokie aleje i place, które noszą teraz drogie dla całej ludzkości imię Stalingradu. Nie tylko w bratnich krajach słowiańskich, ale i daleko od Z. S. R. R. we Francji, w szumnym fabrycznym Limiges i w mglistym, starym Lyonie i w upalnej Nicei i w wielkim Paryżu... Najwięksi poeci na świecie opiewali Armię Czerwoną. Ale piękniejsze od wszystkich poematów są słowa, napisane przed śmiercią na ścianach cel więziennych w Jugosławii i Francji, w Bułgarii i Czechosłowacji — Armia Czerwona przyjdzie".

I przyszła wbrew knowaniom tych, którzy dla osłabienia Zw. Radzieckiego chcieli odwlec moment wyzwolenia.

Temu jej zwycięskiemu pośpiechowi miliony ludzi w Polsce zawdzięczają życie, a cały naród — wolność.

Z tej prawdy dziś już zdaje sobie sprawę olbrzymia większość naszego narodu.

Rozwijają się na gruncie tej świadomości uczucia przyjaźni i braterstwa, które powodują nami, gdy się włączamy do obchodu wielkiego święta narodów Związku Radzieckiego i bojowników wolności na całym świecie — do święta Armii Radzieckiej.

Źródła powstania — źródła siły

Armia Czerwona wyrosła z rewolucji, która na gruzach caratu i politycznej siły burżuazji ustanowiła władzę ludową. Zapewne pierwszymi kadrowymi kompaniami tej armii były oddziały Czerwonej Gwardii, złożone z robotników i żołnierzy, którzy nie chcieli strzelać do swoich braci robotników i woleli wraz z robotnikami stać się zbrojnym ramieniem rewolucji.

Rewolucja chciała dać narodowi pokój. Drapieżca niemiecki, jeszcze na rok przed swoją klęską chciał zagarnąć jaknajwiększe obszary kraju Rad i to postawiło rewolucję wobec zadania podjęcia walki zbrojnej w obronie ojczyzny. Trzeba było pośpiesznie uzupełniać szeregi

Ojczyźnie i Rewolucji nie brakowało obrońców. Po ogłoszeniu zaciągu w ciągu jednej nocy zgłosiło się 60.000 ochotników. W końcu 1918 r. Armia Czerwona liczyła już miliony żołnierzy.

23 lutego 1918 r. Armia Czerwona odniosła pierwszy poważny sukces i to właśnie w walce z Niemcami. Pod Pskowem i Narwą Niemcy zostali pobici na głowę.

Daleko było jeszcze do końca walk w obronie rewolucji i Związku Radzieckiego. W latach 1919 — 1921 Armia Czerwona zmagała się z zagraniczną interwencją. Nastąpiła słynna ofensywa 14 państw przeciw ZSRR. W Odessie i na Krymie wylądowali Francuzi, Anglia zajęła republiki zakaukaskie, zaś Amerykanie i Japończycy ramię przy ramieniu wmaszerowali do Władywostoku w sile 100.000 ludzi.

Jednocześnie w kraju walczyły armie kontrrewolucyjne Denikinów, Kołczaków, Wranglów i innych.

Czerwona Armia dobrze zdała swój bojowy egzamin. Stworzona przez rewolucję, Czerwona Armia czerpała z mas ludowych rewolucyjny zapał i dzięki temu wygrała.

Rola w ostatniej wojnie

„Rosja wciąż wiąże i bije znacznie większe siły niemieckie niż te, które walczą przeciw sojusznikom na zachodzie. W przeciągu długich lat dźwiga ona kosztem ogromnych ofiar główny ciężar walk na kontynencie".

To nie są słowa rosyjskiego działacza; nie wypowiedziano ich przytem w okresie daremnych oczekiwań na drugi front. Te słowa wypowiedział premier Churchill i to właśnie już wtedy, gdy na zachodzie walki zmierzały ku linii Renu.

W tym bowiem czasie i niemal do końca wojny przeciw Czerwonej Armii walczyło zgórą 200 dywizji, a gen Eisenhower miał naprzeciw swych armii inwazyjnych najwyżej 60 dywizji.

Defilada zwycięstwa w 1945 r. na placu Czerwonym w Moskwie. W głębi na prawo mauzoleum Lenina i wieża zegarowa Kremla

Tak było pod koniec wojny. Przed tym całymi latami, Anglicy walczyli przeciw czterem dywizjom niemieckim i 11 włoskim na froncie kilkudziesięciu km. na pograniczu Egiptu i Libii; zaś Armia Czerwona miała przeciw sobie 350 dywizji niemieckich, włoskich, węgierskich, rumuńskich i fińskich i to na froncie przekraczającym czasem 3500 km.

Te liczby są miarą wysiłku bojowego Armii Radzieckiej i jej wkładu w zwycięstwo.

Miarą Jej ofiarności i bohaterstwa są liczby poległych. Czerwona Armia straciła około 7.000.000 ludzi, podczas gdy Anglicy stracili mniej niż 500.000, a Amerykanie około 250.000.

Około 400.000 żołnierzy Czerwonej Armii padło na ziemiach polskich. Ich mogiły znajdują się w każdym zakątku naszego kraju, świadcząc o polsko-radzieckim braterstwie broni. Te mogiły muszą być otoczone czcią i wdzięcznością.

Potęga Armii Radzieckiej

„Rosyjskie armie, łamiące obronę Budapesztu i mocno trzymające Prusy Wschodnie są narzędziem i symbolem wielkiego historycznego zwrotu — ukazania się Związku Radzieckiego, jako największej potęgi na kontynencie europejskim.

Ten historyczny moment ma tak doniosłe znaczenie dla przyszłości jak ustalenie brytyjskiego panowania na morzach po zwycięstwie pod Trafalgarem, jak koniec francuskiej hegemonii pod Waterloo i Sedanem".

Ta ocena siły i roli Armii Radzieckiej znowu nie jest zaczerpnięta z radzieckiej książki lub pisma. Tak pisał w listopadzie 1944 r. o Armii Radzieckiej, londyński prawicowy „Times", najstarsze i najpoważniejsze pismo angielskie.

Po przejściu w akcji bojowej zgórą 3000 km od Kaukazu do podnóża Alp Austriackich i od Moskwy do Berlina i za Berlin Armia Radziecka spotkała się ze sprzymierzeńcami z Zachodu, wyzwoliwszy uprzednio całe terytorium ZSRR oraz Rumunię, Bułgarię, Jugosławię, Węgry, Czechy i Polskę.

W tej walce w ciągu trzech lat Niemcy, według własnych danych, stracili 7.800.000 żołnierzy, 70 tysięcy czołgów, 60 tys. samolotów, 90 tysięcy dział.

Legenda o pomocy amerykańskiej

To olbrzymie dzieło zniszczenia niemieckiej machiny wojennej dokonane zostało przede wszystkim dzięki bohaterstwu żołnierzy i umiejętności dowodzenia wyższych dowódców i naczelnego wodza generalissimusa Stalina. Mówi się w związku z tym wiele o olbrzymiej jakoby pomocy amerykańskiej w sprzęcie i zaopatrzeniu.

Znów warto przypomnieć kilka cyfr, zaczerpniętych z amerykańskich źródeł.

Amerykańskie Biuro Informacyjne U. S. I. S. podało do wiadomości, że pomoc wojenna Stanów Zjednoczonych dla W. Brytanii przedstawiała wartość ca 22 miliardy dolarów, a dla Zw. Radzieckiego ca 4 miliardy dolarów. Jeśli zważyć ciężar zadań, które stały przed jednym i drugim krajem trzeba przyznać, że pomoc ta nie była wielką. Taka np. Brazylia, której wkład w wojnę był prawie żaden, otrzymała 2 miliardy.

Rozmiary pomocy ilustrują następujące liczby. Ameryka dostarczyła 12 tys. samolotów w ciągu trzech lat, podczas gdy przemysł radziecki w tym samym czasie dostarczył 120 tysięcy. Dział amerykańskich dostarczono 11 tysięcy na 360 tysięcy dział rosyjskich.

Na tę pomoc trzeba było czekać b. długo, ponieważ, jak powiedział amerykański minister Morgenthau „męstwo radzieckich ludzi dało Ameryce czas dla przestawienia jej olbrzymiej potęgi przemysłowej na potrzeby wojenne".

Szlak bojowy

Szlak bojowy Armii Radzieckiej w ciągu trzech lat ostatniej wojny wskazuje na niezwykle twardą postawę bojową i wzorowe współdziałanie frontu i tyłów, armii i narodu.

Od 22 czerwca 1941, kiedy to 170 dywizji niemieckich, wspartych przez armie satelitów i doświadczonych w walkach wtargnęło do ZSRR, Armia Radziecka, wśród upartych i krwawych bojów cofała się aż do bram Moskwy, o które niejako oparła się plecami jesienią 1941 r. Jednocześnie na północnym skrzydle Niemcy dotarli do Leningradu, a na południowym do Rostowa u ujścia Donu.

Kiedy Niemcy stali u wrót Moskwy Stalin na uroczystości 24 rocznicy Rewolucji Październikowej, odbywającej się, jak co roku w Moskwie, tak ocenił sytuację.

„Wróg zagarnął znaczną część Ukrainy, Białoruś, Mołdawię, Litwę, Łotwę, Estonię, szereg innych obwodów, przedarł się do Zagłębia Donieckiego, zawisł czarną chmurą nad Leningradem, zagraża naszej sławnej stolicy — Moskwie".

Z całą otwartością Stalin kreślił wówczas grozę położenia i plan opanowania sytuacji.

Jego program polegał wówczas na mobilizacji wszystkich sił kraju dla frontu i wszystkich sił frontu do skutecznej, umiejętnej i ofiarnej walki. Jego koncepcje strategiczne okazały się zadziwiająco trafne, jego wiara i zapał udzielała się masom.

„Sprawa nasza jest słuszna — zwycięstwo będzie nasze". Takie było zakończenie mowy, wygłoszonej przez Stalina w rocznicę Rewolucji Październikowej w zagrożonej przez wroga Moskwie.

Po czterech miesiącach, 23 lutego 1942 r. na święcie Armii Czerwonej Stalin mógł już jako wódz naczelny, ogłosić pierwsze wielkie sukcesy.

W wielu miejscach wróg został w ciągu zimy odepchnięty o 400 klm. Bitwa o Moskwę była wygrana.

W końcu 1942 r. Armia Czerwona miała za sobą 1½ roku niezwykle ciężkich walk. Oczekiwany drugi front nie nadchodził. Niemcy odepchnięci od Moskwy poszli na południe ku Wołdze i Kaukazowi. W tych ciężkich dniach jeden z dziennikarzy amerykańskich zadał Stalinowi następujące pytanie: „Jaka jest jeszcze radziecka zdolność stawiania oporu"? Odpowiedź była następująca:

„Sądzę, że radziecka zdolność stawiania oporu bandytom niemieckim jest co do swej siły ani trochę nie mniejsza — jeśli nie większa — od zdolności faszystowskich Niemiec, lub jakiegokolwiek innego agresywnego mocarstwa do zapewnienia sobie panowania nad światem".

W niedługim czasie Stalingrad potwierdził słuszność tej dumnej odpowiedzi. O pomocy aliantów wciąż jeszcze wtedy było głucho.

Stalingrad był punktem zwrotnym całej kampanii. Siła uderzeniowa armii hitlerowskiej została złamana i nie odrodziła się już nigdy więcej.

Od Stalingradu zaczęła się nieprzerwana ofensywa Armii Czerwonej, ofensywa której celem był Berlin.

×

Dokonaliśmy z okazji rocznicy Armii Czerwonej krótkiego przeglądu dziejów jej walk w tym przekonaniu, że o tej Armii, o roli, jaką już odegrała i o jej znaczeniu jako ostoi pokoju, wolności i bezpieczeństwa nic tak dobitnie nie mówi, jak historia jej czynów. Bratestwo broni Wojska Polskiego i Armii Czerwonej wzmocniło i nadal będzie wzmacniać sojusz i przyjaźń Polski z narodami Związku Radzieckiego.

Wacław Schayer

KRONIKA MIĘDZYNARODOWA

W Pradze i Londynie o Niemcach

W dniu 17 i 18 bm. odbyła się w Pradze konferencja ministrów spraw zagranicznych: Polski, Czechosłowacji i Jugosławii, w wyniku której rządy wspomnianych państw stwierdzają i domagają się:

1. Przestrzegania przez wszystkie cztery główne mocarstwa (czego nie czynią Anglosasi) postanowień uzgodnionych w Jałcie, Poczdamie i Moskwie na obszarze całych Niemiec jako rękojmi bezpieczeństwa i i pokoju w świecie.

2. Demilitaryzacji Niemiec, która w okupowanych strefach anglosaskich nie jest wykonywana.

3. Przestrzegania zasady pierwszeństwa odbudowy krajów zniszczonych przez agresję niemiecką przed odbudową Niemiec, a w związku z tym wykonywania umów o reparacjach wojennych dla ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii przypadających z zachodnich, okupowanych stref Niemiec.

4. Ściganie i karanie niemieckich przestępców wojennych i nietolerowanie organizacji niemieckich, nawołujących do odwetu, jak ma to miejsce w strefach zachodnich Niemiec.

Zwołana na dzień 19, a później przełożona na dzień 23 bm. konferencja ministrów St. Zjedn., W. Brytanii i Francji do Londynu ma na celu uzgodnienie i formalne usankcjonowanie, stosowanej w strefach zachodnich dotychczasowej praktyki i zmierza:

1. Do podziału Niemiec i utworzenia ze stref anglosaskich i francuskiej Trizonii o jednolitej polityce administracyjnej i gospodarczej, co w praktyce równa się powstaniu samodzielnego, zachodniego państwa niemieckiego.

2. Utworzenia bloku zachodniego z udziałem państw Beneluxu i wciągnięcia do niego zachodnich Niemiec.

3. Udzielenia większych subsydiów zwiększenia kredytów w ramach planu Marshalla Trizonii oraz przyśpieszenia tempa jej odbudowy, a w związku z tym ograniczenia do minimum demontażu przemysłu niemieckiego i przekazywania go niemieckim, prywatnym właścicielom.

4. Zatwierdzenie planu USA, zmierzającego do wstrzymania, wbrew podstanowieniom poczdamskim, odszkodowań wojennych z Trizonii, należnych Związkowi Radzieckiemu i Polsce.

Ostatnie posunięcia dotyczące Niemiec wywołały głębokie zaniepokojenie w Polsce i sądzę również w Czechosłowacji i Jugosławii, a także wśród tych wszystkich, którym drogi jest pokój"— tak oświadczył min. Modzelewski na konferencji w Pradze, określając przez to przedmiot i cel obrad trzech ministrów słowiańskich.

I tak jest istotnie. My Polacy i wszystkie narody słowiańskie z niepokojem śledziliśmy i śledzimy posunięcia Anglosasów, zmierzające do odbudowy Niemiec tego odwiecznego i drapieżnego wroga Słowiańszczyzny.

CO NAS NIEPOKOI W ZACHODNICH NIEMCZECH?

Polityka anglosaska, naruszając postanowienia poczdamskie i moskiewskie, zmierza do rychłej odbudowy Niemiec. Dzieje się to dlatego, że jedynie Zw. Radz. stojąc na gruncie wspomnianych uchwał zdecydowanie sprzeciwił się odradzającym Niemcy planom anglosaskim, to też politycy mocarstw zachodnich w ramach planu Marshalla, konferencji frankfurckiej zmierzającej do utworzenia Trizonii i przez zerwanie konferencji londyńskiej czterech mocarstw — na własną rękę przyśpieszają tempo odbudowy Niemiec, opóźniając odbudowę krajów przez Niemcy zniszczonych i, rozdmuchując zarzewie nowej wojny.

Konferencja frankfurcka, która w praktyce dokonała podziału Niemiec przez utworzenie Bizonii z Radą Gospodarczą, Administracją i Bankiem Niemieckim doprowadziła w zasadzie do powstania Zachodniego Państwa Niemieckiego, które ma objąć i francuską strefę okupacyjną.

Rada Gospodarcza Bizonii, w której skład wchodzą przedstawiciele anglosascy i przemysłowcy niemieccy postanowiła podnieść eksport i import Bizonii. I tak między innymi władze niemieckie uzyskały, że od stycznia b. r. import surowców do Bizonii powiększył się do 35 milionów dolarów miesięcznie. Bank niemiecki ma prawo emisji banknotów skarbowych, a kapitaliści amerykańscy porozumieli się z kapitalistami niemieckimi i popierają plan Schachta. Plan ten polega na zastąpieniu starej aparatury przemysłu niemieckiego przez nowoczesne urządzenia amerykańskie, przy czym aby nic nie zostało zmarnowane stara aparatura niemiecka oddana będzie państwom korzystającym z planu Marshalla. Został zredukowany demontaż przemysłu niemieckiego. Utrzymywana jest pod płaszczykiem „Gwardii obywatelskiej" i „Policji przemysłu" armia niemiecka.

Nic więc dziwnego, że wskutek takiej polityki, Niemcy w Bizonii tworzą organizacje szowinistyczne, składające się w dużej mierze z wysiedlonych z terenów do Polski i Czechosłowacji, które mówią głośno o odwecie i domagają się powrotu do Niemiec „prastarych ziem ojców swoich", a więc Sudetów od Czechosłowacji, a od Polski Ziem Odzyskanych.

Te pierwsze jaskółki zwiastujące odradzające się w Niemczech Zachodnich reakcyjno-szowinistyczne i zaborcze instynkty, nie tylko nie są tłumione przez Anglosasów, lecz dzięki ich polityce, popierającej odbudowę Niemiec — podsycane.

KONFERENCJA W LONDYNIE

Konferencja trzech ministrów w Londynie, bez udziału Z.S.R.R., zwołana na dzień 23 b. m. ma za zadanie w myśl wytycznej polityki U.S.A., zaakceptowanie dotychczasowych posunięć Anglosasów w Niemczech i wciągnięcie w ich orbitę strefy francuskiej, co umożliwi powstanie Trizonii.

Czy te zamiary Waszyngtonu w całej pełni zostaną osiągnięte — wykażą postanowienia konferencji. Są bowiem, mimo dolarowego bloku sprawy sporne. W interesie Francji nie leży szybka odbudowa Niemiec. Zdaje ona sobie sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiego, które odczuwała na własnej skórze. Być może, że zarówno W. Brytania, Francja jak i państwa Beneluxu, które uzależniają się coraz bardziej od polityki amerykańskiej i w których doszli do głosu ludzie popierający kapitalistów, ulegający mirażowi dolara zaakceptują zaborczą politykę Marshalla, której zamiarem jest odbudowa potencjału gospodarczego, co pociąga za sobą i odbudowę potencjału militarnego Niemiec oraz zmontowanie imperialistycznego bloku zachodniego, skierowanego przeciw państwom demokracji ludowej.

PRZECIW CZEMU ZAPROTESTOWANO W PRADZE?

Taka sytuacja w Niemczech Zachodnich wytworzona przez plany amerykańskiego kapitalizmu, stała się igraniem z ogniem, nic więc dziwnego, że musiała wywołać zrozumiałe zaniepokojenie wśród narodów słowiańskich i spotkać się z ich ostrym i stanowczym protestem. Wyrazem właśnie tego protestu i ostrzeżenia stała się konferencja trzech ministrów słowiańskich w Pradze.

Po wszechstronnym rozpatrzeniu tych spraw, trzej ministrowie słowiańscy imieniem swych rządów uchwalili rezolucje, w których stwierdzono, że Anglosasi pogwałcili jawnie, dla swych zaborczych celów, postanowienia poczdamskie z dn. 2.VIII. 45 r. i moskiewskie z kwietnia 47 r., Wyrazem tego jest rozwiązywanie jednostronne sprawy Niemiec, zmierzające do ich podziału i uzależnienia od kapitału amerykańskiego, tworzonej przez niego Trizonii. Takie posunięcia polityków anglosaskich oznaczają w praktyce negowanie Sojuszniczej Rady Kontroli dla Niemiec, która w myśl postanowień wyżej wspomnianych konferencji miała być jedyną instytucją regulującą drogą porozumień wzajemnych całokształt spraw we wszystkich strefach okupacyjnych.

We wspomnianej rezolucji trzech ministrów państw słowiańskich, po dokładnym zapoznaniu się z faktami jakie mają miejsce w anglosaskich strefach okupacyjnych zaprotestowano przeciw temu, że dotychczas nie została przeprowadzona demilitaryzacja armii niemieckiej, że jest świadomie wstrzymywny demontaż przemysłu niemieckiego, że do władzy w tych strefach dopuszczani są hitlerowcy i przestępcy wojenni, a prześladowani są działacze demokratyczni, a dalej wstrzymanie reparacji wojennych ze stref zachodnich dla ZSRR i Polski oraz niedopuszczanie do narad nad zagadnieniami związanymi z urządzeniem Niemiec państw bezpośrednio zainteresowanych tym problemem jest jaskrawym pogwałceniem przez Anglosasów umów zawartych między czterema mocarstwami. Stwierdzając powyższy stan faktyczny, który zmierza do rychłej odbudowy Niemiec, wspomaganej przez subsydia i kredyty USA, ministrowie Polski, Czechosłowacji, Jugosławii domagają się kategorycznie pełnego i bezwzględnego przestrzegania zobowiązań umownych, przestrzegając równocześnie przed niebezpieczeństwem jakie może spowodować nierespektowanie wspomnianych umów i szybkie tempo odbudowy Niemiec.

Ten po męsku postawiony protest rządów ludowych państw słowiańskich oraz ich rozważne ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem germańskim winny się stać dla zaślepionych polityków anglosaskich czynnikiem hamującym ich imperialistyczną politykę.

I nie tylko to. Wszechstronne rozpatrzenie posunięć anglosaskich powiązanych z odbudową Niemiec, dokonane na konferencji w Pradze, sprawiło zacieśnienie się węzłów przyjaźni między narodami słowiańskimi w zrozumieniu odradzającego się, wspólnego dla nich, niebezpieczeństwa niemieckiego, wspomaganego przez imperialistów amerykańskich.

Z. S. R. R. A SPRAWA NIEMIEC

Na posiedzeniu Sojuszniczej Rady Kontroli delegat radziecki wysunął szereg spraw związanych z demilitaryzacją i demokratyzacją Niemiec. Zaprotestował on przeciw utrzymywaniu w strefach anglosaskich „gwardii obywatelskiej" i „policji przemysłowej" rekrutujących się z byłych żołnierzy armii niemieckiej i SS-manów i które przechodzą przeszkolenie wojskowe. Zaprotestował on również przeciw znajdującym się w strefie brytyjskiej oddziałom polskim, składającym się z sanatorów i reakcjonistów spod znaku Andersa oraz przeciw faszystowskim oddziałom „królewskiej armii jugosłowiańskiej".

Marsz. Sokołowski wykazał, opierając się na niezbitych dowodach, że dotychczas nie zdemilitaryzowano morskich baz wojennych w Wilhelmshawen, Kilonii, Kuxhaven.

Marsz. Sokołowski wykazał na posiedzeniu Sojuszniczej Rady Kontroli, że w strefach anglosaskich popierane są siły reakcyjne, faszystowskie, a usilnie zwalczani demokraci z organizacji „Kulturbundu" i demokratycznego ruchu Kongresu Narodu Niemieckiego.

Wobec jaskrawych dowodów przedstawionych przez przedstawiciela radzieckiego marsz. Sokołowskiego przedstawiciele anglosascy gen. gen. Clay, Robertson i Koenig uchylili się od rozpatrzenia wniosków radzieckich.

Przy rozpatrywaniu sprawy demontażu fabryk niemieckich gen. Clay wysunął propozycję, odsłaniającą całkowicie imperialistyczną politykę Anglosasów, że sprawę tę należy rozpatrywać łącznie z całokształtem planu Marshalla.

W związku z konferencją londyńską trzech ministrów rząd ZSRR wystosował protestacyjną notę do rządów St. Zjedn., W. Brytanii i Francji, w której stwierdza, że zwołanie takiej konferencji bez udziału państw zainteresowanych zagadnieniem niemieckim i objętych kompetencją wszystkich mocarstw okupujących Niemcy jest naruszeniem postanowień poczdamskich i innych decyzji czterech mocarstw.

Rząd Radziecki protestując przeciw naruszaniu uchwał powziętych przez 4 mocarstwa oświadcza, że nie uzna decyzji, jakie zapaść mają na wspomnianej konferencji trzech mocarstw.

×

Tak więc wygląda załatwienie sprawy Niemiec. Państwa demokracji ludowej ze Zw. Radz. na czele dążą do bezpieczeństwa i pokoju, a po zdemilitaryzowaniu i zdemokratyzowaniu Niemiec utrzymania ich jedności.

Inaczej na tę sprawę patrzą Anglosasi. Przez podział Niemiec stwarzają ognisko niepokoju i zarzewie wojny, a szybka odbudowa Niemiec potrzebną jest im jako „przestrzeń życiowa" dla imperialistycznego i żarłocznego ich kapitalizmu.

ŚWIAT W CIĄGU TYGODNIA

KRYZYS RZĄDOWY W CZECHOSŁOWACJI. Przesilenie rządowe spowodowały trzy reakcyjne partie: czeska partia socjalistyczna (Benesza), partia ludowa (katolicy) i słowacka partia demokratyczna (katoliccy konserwatyści). Partie te, przez swe organa prasowe, wystąpiły z propozycją, aby rząd obecny ustąpił. Na okres wyborów winien powstać „rząd fachowców".

W związku z tą propozycją zasiadający w rządzie Czechosłowacji ministrowie z ramienia wyżej wymienionych partii, podali się do dymisji, powodując przesilenie gabinetowe.

Istotnym podłożem kryzysu rządowego w Czechosłowacji, są usiłowania reakcjonistów czechosłowackich, popieranych przez siły zagranicznego wstecznictwa, zmierzające do przewrotu politycznego przed wyborami.

W odpowiedzi na tę jawną prowokację, zmierzającą do przewrotu politycznego, przedstawiciele partii komunistycznej, socjaldemokratycznej, związków zawodowych i samorządowych z premierem Gottwaldem, ministrami: Noskiem, dr. Dolanskym, dr. Kopeckym na czele, złożyli energiczny protest.

Na wiecu, na który przybyło ponad 100 tysięcy uczestników, przemówił. Gottwald, wykazał on antypaństwową działalność stronnictw prawicowych, ich powiązania ze zwolennikami Andersa i banderowcami oraz ich działanie na szkodę narodu i demokracji w oparciu o imperializm i kapitalizm międzynarodowy, i

Podobne stanowisko zajęli przedstawiciele partii socjal-demokratycznej, stwierdzając, że nie opuszczą nigdy ludu w jego walce o należne mu prawa.

W wyniku tych obrad uchwalono, aby ministrowie, którzy podali się do dymisji, zostali zastąpieni przez zdecydowanych postępowych demokratów, którzy brali udział w rewolucji narodowej.

Tak więc świat pracy Czechosłowacji odpowiedział na zakusy reakcjonistów, starających się, ograniczyć prawa ludowe i oddać państwo na żer obcego kapitalizmu.

×

IRLANDIA WYZWALA SIĘ. Po szesnastu latach dyktatorskich rządów premier Irlandii de Valera poniósł porażkę na posiedzeniu parlamentu. Kandydatura jego na premiera została odrzuconą 75 głosami przeciw 70. Większością głosów został obrany premierem John Costello, który stał w opozycji w stosunku do dyktatorskich rządów de Valery.

×

USA OPANOWUJĄ WŁOCHY. Niejednokrotnie pisaliśmy o tym, że St. Zjedn. pragną uczynić z Italii swój wojskowy przyczółek.

Obecnie, korespondent Telepressu podaje warunki układu wojskowego między Stanami Zjedn. a Włochami. Uzgodnione punkty tego układu zezwalają na: 1) używanie terytorium Włoch przez amerykańskie siły zbrojne dla prowadzenia akcji przeciw trzeciemu mocarstwu, 2) kontrolę St. Zjedn. nad włoskimi bazami lotniczymi i morskimi, 3) standaryzację broni, szkolenia, strategii armii włoskiej w dostosowaniu do amerykańskiej, 4) zezwolenie na fortyfikację dawnych kolonii włoskich w Afryce Półn. przez St. Zjedn.

×

ZSRR I WĘGRY. W Moskwie został podpisany traktat przyjaźni i wzajemnej pomocy między ZSRR z Węgrami. Z okazji tego układu generalissimus Stalin wydał obiad na cześć prezydenta Węgier Tildy. Prezydent Węgier podkreślił, że Zw. Radz. jest jedynym postępowym i wielkim państwem, które dąży do pokoju i zapewnienia wolności narodom, a podpisana umowa o przyjaźni i wzajemnej pomocy przyczyni się do rozwoju Węgier i wzmocni ich stanowisko międzynarodowe.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

OCENY DWU KONFERENCJI

Organ czeskiej partii socjal-demokratycznej „PRAWO LIDU" stwierdza, że w związku z konferencją w Pradze sprawa Niemiec pozostaje otwartą dla Europy, a sposób jej rozwiązania musi być taki, aby zagwarantował pokój i bezpieczeństwo świata.

Znaczenie konferencji trzech ministrów słowiańskich podkreśla również dziennik francuski „L'Ordre", pisząc: „Konferencja praska jest dzwonkiem alarmowym i zaproszeniem do ponownego uzgodnienia stanowiska wielkich mocarstw w sprawie Niemiec".

„NEW YORK DAILY WORKER" podkreśla, że konferencja w Pradze jest ostrzeżeniem świata przed zgubną polityką St. Zjedn., która zmierza do odbudowy agresywnych Niemiec".

Dziennik berliński „TAEGLICHE RUNDSCHAU" pisząc o konferencji w Pradze i Londynie stwierdza, że prawe elementy inspirowane przez obce siły spoza oceanu usiłują zmusić naród niemiecki do jego dawnych poczynań. W interesie Niemiec jest kroczyć drogą, prowadzącą do pokojowych stosunków z sąsiadami.

Reakcyjny organ francuski „L'AUBE" stwierdza, że ministrowie słowiańscy podkreślili, że Niemcy nie mogą się stać przedmiotem rozgrywki międzynarodowej, a jeśli domagają się by ich wysłuchała wielka czwórka, to to samo stanowisko zajmuje i Francja w sprawie Niemiec.

W związku z konferencją trzech w Londynie konserwatywny „TIMES" pisze, że między państwami zachodnimi toczą się ostre targi na temat dopuszczenia do konferencji państw Beneluxu, a „MANCHESTER GUARDIAN" przestrzega, że propozycja Francji, aby na konferencji londyńskiej rozpatrzoną była sprawa całokształtu zagadnień niemieckich, a więc i problemów, związanych z radziecką strefą okupacyjną, — jest szkodliwą, bowiem ZSRR uznałby tę konferencję jako koniec wszelkich usiłowań wspólnego rozpatrywania zagadnienia niemieckiego.

PO UKŁADZIE RADZIECKO-WĘGIERSKIM

W związku z podpisaniem umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy między ZSRR a Węgrami dziennik „NEPSAVA" stwierdza, że układ ten przekreśla plany imperialistów i kapitalistów wykorzystania Węgier dla swych celów i służy on sprawie pokoju i bezpieczeństwa.

Poruszając tę samą sprawę, gazeta „KOSUTH NEP" podkreśla, że dzięki zawartemu układowi wzmocni się pozycja Węgier na arenie międzynarodowej i że Węgry znalazły swe właściwe miejsce w obozie sił postępowych.

Z ŻYCIA POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Postępowy tygodnik „NOWA EPOKA" wychodzący w Ameryce, domaga się uwolnienia Polonii Amerykańskiej od władzy „samozwańczych opiekunów, wycofanych na zawsze z obiegu w życiu polityczno-społecznym w Polsce". „Nowa Epoka" żąda, aby obywatele amerykańscy polskiego pochodzenia nie mieszali się do wewnętrznych spraw Polski i nie uprawiali żadnej „polityki" na polu międzynarodowym. Polonia amerykańska „powinna nawiązać normalne stosunki z krajem dla niesienia mu pomocy". „Nowa Epoka" domaga się dalej, aby Kongres Polonii zrewidował swój szkodliwy program i „udowodnił rządowi USA, że odmowa pomocy gospodarczej dla Polski godzi również w interesy Ameryki, gdyż zraża naród polski do Amerykanów. Kongres Polonii powinien przekonać rząd USA, że odebranie Ziem Zachodnich Polsce byłoby pozbawieniem jej niepodległości państwowej i przyczyniłoby się jednocześnie do militarnego odrodzenia Niemiec, a tym samym do nowej wojny światowej.

TYGODNIK GOSPODARCZY

JÓZEF OLSZTYŃSKI

Nasz stosunek do Związku Samop. Chłopskiej

Wśród wielkich i twórczych przeobrażeń, jakie dokonały i dokonywują się w Polsce Ludowej w dziedzinie społeczno-gospodarczej, jak reforma rolna i unarodowienie przemysłu, niemałą sprawą jest powołanie do życia zawodowej organizacji rolników, dostosowanej do potrzeb kraju.

ZAINTERESOWANIE SPOŁECZNO-GOSPODARCZE CHŁOPÓW PRZED WOJNĄ

Zagadnienie powyższe budziło żywe zainteresowanie wśród świadomych i radykalniejszych chłopów, w szczególności w latach okresu międzywojennego.

Wyzysk chłopów przez kapitalistyczno-obszarnicze rządy sanacyjne, przy równoczesnej bezsilności i obłudzie Towarzystw Rolniczych, z Kółkami Rolniczymi, jako podbudową na dołach zbiurokratyzowanych i w dużej mierze opanowanych przez sfery obszarniczo-sanacyjne, doprowadził chłopów zorganizowanych w Ruchu Ludowym do przekonnia, że w walce o sprawiedliwość społeczną, o lepszy byt mas pracujących, nie wystarczy samo tylko życie polityczne, lecz trzeba również więcej uwagi poświęcić zagadnieniom społeczno-gospodarczym i zawodowym.

Organizowane tu i ówdzie związki zawodowe rolników, jak również komisje gospodarcze przy zarządach powiatowych i wojewódzkich Stronnictwa Ludowego przed ostatnią wojną, były tego najlepszym przykładem. Brak jednak jasnego w tej sprawie programu, a zwłaszcza przeszkody ze strony rządów sanacyjnych, były tymi zaporami, które nie dopuściły do utworzenia jednej organizacji zawodowej, która by stała się dźwignią postępu rolniczego, a przy równoczesnej obronie interesów rolniczych, uzgodniła z reprezentacją świata pracy w miastach swe kierunki, które by mogły doprowadzić do sprawiedliwego podziału dochodu społecznego.

POZYTYWNY STOSUNEK CHŁOPÓW DO POWSTAJĄCEGO ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Z chwilą odzyskania upragnionej niepodległości, nareszcie i to zagadnienie doczekało się konkretnego rozwiązania i realizacji. Prawie że równocześnie ze stopniowym wyzwalaniem naszych ziem spod okupacji, powstawał ruch zawodowy chłopów pod nazwą „Związek Samopomocy Chłopskiej". Program, zadania i cele Związku, nakreślone zostały przez chłopów na pierwszym w tej sprawie odbytym zjeździe w Lublinie, w oparciu i dostosowaniu do programowych zasad P. K. W. N. i programu demokratycznej Polski Ludowej. Związek ten ze swoją nazwą, programem i planem pracy został już w pierwszym etapie swojego istnienia przyjęty przez ogół chłopów nie tylko bez zastrzeżeń, lecz z uznaniem i zadowoleniem, jako własna organizacja, na którą dawno już czekano.

WSTECZNICTWO PODEJMUJE WALKĘ ZE ZW. SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Niestety, to zrozumienie, a nawet zapał, były u znacznej części chłopów zjawiskiem szybko przemijającym. Propaganda reakcyjna wmówiła w mniej świadomych, że głównym, ukrytym celem Związku Samopomocy Chłopskiej, jest zaprowadzenie ustroju sowieckiego w Polsce, a gminne spółdzielnie Samopocy Chłopskiej — to zalążki kołchozów. Do świadomych i zdecydowanych zwolenników i działaczy zaczęto przemawiać takimi argumentami, jak: pogróżki, rabunki, bicie a nawet mord. Zrabowano wiele spółdzielń, zbito do nieprzytomności i wystrzelano setki wartościowych ludzi, pionierów Zw. S. Chł. bez względu na to, do jakiej oni partii politycznej należeli.

ROZBICIE POLITYCZNE WSI UTRUDNIŁO ROZWÓJ ZW. SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Dużo też szkody Związkowi przyniosło rozbicie Ruchu Ludowego przez Mikołajczyka. Nieokreślony wyraźnie stosunek PSL do Zw. S. Chł., nieufność partii demokratycznych do PSL, wzajemne odgrywanie się na terenie Związku, brak porozumienia, przechodzenie kierownictwa ogniw gminnych i powiatowych z partii do partii, niska i bezpodstawna demonstracja reakcyjnych wtyczek na kongresie PSL w czasie przemówienia powitalnego przedstawiciela Zarządu Głównego Zw. S. Chł., jak z drugiej strony demonstracje przeciwko Mikołajczykowi na zjeździe głównym Zw. S. Chł., który opuścił zjazd z częścią delegatów, by mieć argument przeciwko Związkowi, to przyczyny, których następstwami było usunięcie się od pracy w Związku wartościowych na tym polu działaczy i znacznej części chłopów.

MIMO PRZESZKÓD ZW. S. CHŁ. REALIZUJE SWÓJ PROGRAM

Mimo tych wielkich przeszkód, w ciężkich warunkach w okresie odbudowy, Związek S. Chł. nie tylko że przetrwał tę chwilę, lecz coraz sprawniej i intensywniej realizuje swój twórczy program. A do zrobienia jest moc! Chcąc bowiem utrwalić zdobycze demokracji ludowej i upowszechnić jej zasady w życiu codziennym, trzeba podnieść stopę życiową mas, trzeba stworzyć powszechny dobrobyt. To zaś da się osiągnąć tylko zbiorowym wysiłkiem, planowaną i intensywną pracą. W tym też celu tak w kopalniach, jak w fabrykach i warsztatach wzmaga się szlachetne współzawodnictwo o lepsze i większe wyniki pracy. Jeżeli zaś rywalizacja ta zatacza coraz szersze kręgi w kopalniach, hutach i w innych gałęziach przemysłu, jeżeli słyszymy o niej w kolejnictwie, w transporcie, w urzędach, to i wieś polska nie może pozostać w tyle! Musimy i my stanąć do szlachetnego współzawodnictwa o lepsze wyniki naszej pracy, by warsztaty, fabryki, kopalnie, dały nam więcej lepszych i tańszych artykułów przemysłowych, by nauczyciel w szkole, urzędnik w biurze lepiej i intensywniej mógł pracować dla dobra ogólnego, by naszej produkcji rolniczej starczyło nie tylko na należyte zaspokojenie potrzeb wewnętrznych, lecz żebyśmy jako kraj o przewadze rolniczej mogli ją wywozić za granicę, celem utrzymania naszej równowagi i niezależności gospodarczej.

ZWIĄZEK S. CHŁ. MOTOREM DAJĄCYM SIŁĘ I ZAPAŁ

Motorem dającym siłę i zapał, instrumentem koordynującym pracę w rolnictwie winien być Związek S. Chł. wraz ze zorganizowaną i ujednoliconą spółdzielczością, a więc spółdzielniami Samopomocy.

Zagadnienie podniesienia oświaty rolniczej, pomocy przy dalszej realizacji reformy rolnej, odbudowa osiedli chłopskich, zmechanizowanie uprawy roli i w ogóle pracy na gospodarstwach chłopskich, rolnych, elektryfikacji wsi — to olbrzymie zadania, jakie ma Związek S. Chł. przed sobą do spełnienia.

ZWIĄZEK S. CHŁ. MASOWĄ ORGANIZACJĄ WSZYSTKICH CHŁOPÓW

To też w szeregach jego nie może braknąć żadnego chłopa rolnika. Nie może on być terenem do rozgrywania takich czy innych rozgrywek politycznych W szeregach jego znaleźć się winni wszyscy chłopi, obojętne, czy i do jakich partii politycznych należą, a ich stosunek do Związku i udział w jego władzach oceniać się winno miarą włożonej pracy i rzetelnością do podstawowych zasad Polski Ludowej. Nie czas na kłótnie i rozgrywki, na dąsanie się!

POZYTYWNY STOSUNEK PSL DO ZWIĄZKU S. CHŁ.

Dobro Polski wymaga twórczej pracy od wszystkich swoich synów. Dlatego nasz stosunek do Związku Samopomocy Chłopskiej, do jego założeń programowych jest szczerze pozytywny. Nie ma już w Polsce Mikołajczyka, który wyprowadził nas nie tylko z kongresu, ale również z szeregów Związku Samopomocy Chłopskiej.

Weszliśmy z powrotem na naszą starą drogę, nakreśloną programem, którego główne zasady zgodne są z podstawowymi założeniami Polski Ludowej. To też żadna wroga propaganda, żadne bezsensowne podszepty o kołchozach, ani też powstałe tu i ówdzie uprzedzenia i urazy nie powstrzymują nas PSL-owców od masowego i pozytywnego udziału w pracach Związku i spółdzień Samopomocy Chłopskiej.

BUDOWNICTWO WIEJSKIE

Konieczność odbudowy wsi zniszczonych podczas wojny, zabudowy wsi poparcelacyjnych, wreszcie przebudowy wielu osiedli wiejskich po komasacji — wszystko to wywołało żywy ruch budowlany na wsi. W tym celu potrzeba wiele środków materiałowych (cegły, drzewa itp.) oraz pieniędzy. Ponieważ ani jednego, ani drugiego nie ma w dostatecznej mierze, a z budową odwlekać nie można, trzeba szukać najtańszych i dostępnych surowców budowlanych. Takimi surowcami, które wszędzie znajdzie się na miejscu budowy (wskutek czego odpada koszt transportu), są glina, piasek i kamień. Surowców tych w niektórych okolicach używa się już dawno np. budownictwo z gliny surowej na Kujawach.

Zainteresowanie nimi tych okolic, gdzie one są nieużywane, a mogą być użyte z powodzeniem oraz nauczenie ludności wykorzystywania ich, dla celów budownictwa — to bodaj, że najważniejsza akcja na dziś w tej dziedzinie, akcja która przyczyni się do ogniotrwałej zabudowy wsi, w ogóle zabudowy i to najtańszej, co nie jest bez znaczenia dla drobnych gospodarstw rolnych, których jedną ze słabych stron jest stosunkowo duży procent kapitału budowlanego. Zdarza się bowiem czasem nawet i tak, że wartość budynków nie wiele jest mniejsza od wartości ziemi, co oczywiście gospodarczo nie ma żadnego sensu, bo budynek nie „rodzi", a tylko pomaga do uzyskania owoców. Z tej racji powinien nie tylko najskuteczniej pomagać, lecz również być i najtańszym.

W akcji upowszechniania stosowania najtańszych surowców budowlanych dotąd należy zanotować dwie pozycje wydawnicze. Jedna to broszura Z. Racięckiego pt. **„Jak samemu zbudować z gliny tani, zdrowy i trwały budynek mieszkaniowy lub gospodarczy"**, wydana w 1946 r. w Łodzi przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. Drugą broszurę Franciszka Piaścika pt. **„Budownictwo wiejskie"** w tym roku wydał Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici". Obie broszury zawierają wiele rysunków, tak że zaopatrzony w nie gospodarz, posiadający zdolności „majsterkowania", sam może przystąpić do budowy. Broszura wydana przez „Wici" ma tę wyższość, że oprócz gliny mówi jeszcze o budowli z opoki oraz z piasku i wapna. Dlatego może ona dużą rolę spełnić tam, gdzie nie ma gliny, a jest opoka albo piasek, a do tego łatwo jest o wapno. Ponadto broszura ta daje jeszcze szereg informacji potrzebnych do rozumnego rozplanowania i urządzenia zagrody a nawet wsi. W szczególności omawia połączenie siedliska i jego wielkość, rozplanowanie zagrody, dom mieszkalny, budynki inwentarskie i wreszcie — osiedle zbiorowe: wieś. Trudno tu omawiać poszczególne zagadnienia, gdyż są one ujęte zwarto i jasno. Ten, kto ma zamiar budować się, niewątpliwie sięgnie do samej książki, (a raczej danego zeszytu, nie jest to najlepsza forma), to też streszczenie jej w gazecie nie ma sensu. Warto jednak zwrócić uwagę na niektóre kwestie, które mogą się przydać nawet tym, którzy mają już domy, lecz chcieliby je uczynić wygodniejszymi. Jest tu przede wszystkim rozwiązana sprawa łazienki i kanalizacji na wsi. Prof. Piaścik podaje sposoby niezmiernie prostego i taniego rozwiązania tych spraw. Było by dobrze, gdyby je uzupełniały informacje o najprostszym wodociągu. Woda w mieszkaniu na wsi to równie ważna rzecz jak łazienka. Dużo kobiet na wsi cierpi najrozmaitsze dolegliwości na tle dźwigania wiader z wodą.

Sprawę ogrzewania prof. Piaścik proponuje rozwiązać tak, aby ogień z kuchni ogrzewał i piec w sąsiedniej izbie. — Praktyka w tych okolicach, gdzie pali się torfem, wykazała, że to nie jest dobry sposób. Piec nie nagrzewa się dostatecznie, a ponadto ochładzane w nim gazy skraplają się na ścianach kanałów piecowych powodując zacieki, sięgające na zewnątrz. Wtedy mieszkanie przesiąka nieprzyjemnym zapachem. Może lepiej byłoby wypróbować ogrzewanie przy pomocy szczelnych żeliznych rur, jako łatwiej się nagrzewających. Oczywiście przy ogrzewaniu mieszkań najważniejszą jest izolacja ścian i uszczelnianie otworów.

Gdy już mowa o otworach, to jest to słabsza strona budownictwa wiejskiego. Szkoda, że broszura nie omiawia tej sprawy. Byłoby niezmiernie ważną rzeczą, gdyby na wsi nauczono się robić otwory okienne otwierane do środka. Idzie oto, że wtedy by można na okna zakładać na całe lato siatki przeciw muchom. Taka siatka umocowana na odpowiedniej ramie od zewnątrz (zdejmowana tylko jesienią) nie utrudniałaby zamykania i otwierania okien. Brak jest również informacji, jak zrobić sobie pod mieszkaniem piwnicę. Są okolice, gdzie rolnicy zarzucają budowę oddzielnych piwnic, natomiast robią je pod mieszkaniem, jako wygodniejsze. Nie zawsze dobrze tę sprawę rozwiązują. Było by celowym pomóc im.

Sama forma zagrody, czy to ma być kilka oddzielnych budynków dokoła podwórza, czy też mają być połączone w jeden blok musi być u nas rozstrzygnięta wyraźnie. Za połączeniem przemawia oszczędność materiału (cztery ściany mniej), wygoda, gdyż wszystko ma się pod ręką (przez szkło można obserwować inwentarz), nie potrzeba wychodzić na słotę czy mróz (dużo chronicznych przeziębień na wsi ma swe źródło właśnie w „przelatywaniu" z ciepłej kuchni do budynków, bez odpowiedniego ubrania się, gdyż się nie opłaci), wreszcie łatwiej zaprowadzic w takim gospodarstwie wodociąg. Przeciw połączeniu przemawia to, że taki budynek jest nieładny i jest niehigienicznie mieszkać przez ścianę z bydłem. Co do higieny, to niewielkim kosztem można ją sobie zapewnić w stopniu wyższym niż to ma miejsce przy kilku budynkach dokoła podwórza. Wystarczy dobrze izolowana ściana i podwójne drzwi. Trudniejsza sprawa z wyglądem. Istotnie taki „barak" jest brzydki, ale gdyby np. otoczył go winobluszcz?

Również trzeba rozstrzygnąć problem dachów. Dachówka na glinobitki (lepianki) nie nadaje się, gdyż trzeba założyć dach ciężki i wrażliwy na zmiany położenia wiązania dachowego, opartego na murach, osadzających się jeszcze. Dachówka wymaga też drogiego drzewa dość grube i do kantu). Zdaje się, że najpraktyczniejszą byłaby oprócz eternitu, blacha falista, jako lekka, niewymagająca dużo desek. Od zbytniego nagrzania latem mieszkanie ochroni polepa.

M. Jóźwiak

Wiano »Rolników« w nową spółdzielczość

Rozwinięte i dobrze zagospodarowane spółdzielnie rolniczo - handlowe w Wielkopolsce, t. zw. „Rolniki" wnoszą bogaty dorobek do gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej zarówno w materiale ludzkim jak i majątku. Są „Rolniki" posiadające własne budynki, majątki, warsztaty, a obrót roczny takiej spółdzielni sięgał w wielu wypadkach powyżej 100 milionów złotych.

Dzisiaj, w procesie łączeniowym spółdzielni wszystkich typów w jedną Gminną Spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej, należy stwierdzić, że „Rolniki" w swej dotychczasowej działalności dobrze zasłużyły się wsi i były bardzo popularne. Spełniały z jednej strony ważną funkcję gospodarczą w procesie wymiany między miastem a wsią, a z drugiej stanowiły szkołę dla szeregu wiejskich spółdzielców.

Jako przykład mogą służyć „Rolniki" w Środzie Wielkopolskiej oraz w Pleszewie. Rada Narodowa i Zarząd tego ostatniego na odbytym niedawno posiedzeniu z Samopomocą Chłopską doszła do porozumienia w sprawie połączenia obu spółdzielni. Teraz należy tylko dołożyć wszelkich starań, by nie tylko nie zmarnowano dotychczasowego dorobku, lecz aby nowa komórka spółdzielcza wyszła z połączenia bardziej krzepka i aktywna. (a).

CO SŁYCHAĆ W CAŁYM KRAJU

POLSKA WYSPA WOŁYŃ

Wołyń — to wyspa, odgradzająca zatokę szczecińską od morza.

Wyspę oddziela od lądu rzeka Dziwna. Rzeka jest cała zielona od pływającej w niej rzęsy. Jest głęboka; — swobodnie płyną tędy okręty. Był tu dawniej, na tej Dziwnej rzece, most kolejowy, łączący wyspę z lądem. W czasie wojny most został zniszczony. Plan trzyletni przewiduje jego odbudowę, ale na razie kolej dochodzi tylko do Recławia nad Dziwną. Po prowizorycznym moście można przejść na drugą stronę rzeki — a stąd 4 klm pieszo do Wołynia, „stolicy" wyspy Wołyń.

Trudno jednak powiedzieć, czy na prawdę Wołyń-miasto jest stolicą Wołynia-wyspy. Raczej — są nią Międzyzdroje, piękne nadmorskie uzdrowisko na północnym brzegu wyspy.

W Międzyzdrojach mieszka już kilka tysięcy Polaków, a w sezonie letnim przybywa z całej Polski 4 — 5 tys. letników. Są to przeważnie ludzie pracy. W „normalnym" czasie pobyt w Międzyzdrojach byłby często nie na ich kieszenie. Dziś ciężar ich utrzymania w pensjonatach (nota bene — państwowych) ponosi państwo. Organizacja wczasów — to wielkie dobro dla świata pracy.

Międzyzdroje mają wszystkie szanse po temu, by stać się w przyszłości jednym z największych ośrodków wypoczynkowych. Piękne widoki, zdrowe powietrze, sosnowe lasy, zajmujące połowę wyspy, słońce, morze i plaża — oto zalety tego letniska.

LUDZIE MORZA

Wielka zielona woda huczy i pęka na piachu nadbrzeża. W odległości kilku kilometrów od brzegu sterczą nad tą wodą wraki 4 zatopionych okrętów niemieckich. Nawet z tej odległości imponują swą wielkością.

Na płyciznach morskich i na brzegach spoczywa jeszcze do dziś sporo kutrów i łodzi, zamulonych i zasypanych piachem. Powoli wydobywa się je, remontuje i spuszcza na wodę. U ujścia rzeki Dziwnej znajduje się właśnie taki „szpital" chorych, uszkodzonych łodzi: — stocznia dla rybackich kutrów.

Każda łódź, jeśli tylko nadaje się jeszcze do użytku, idzie do remontu. Remonty są bardzo drogie, ale jednak opłacają się: — nowy kuter rybacki kosztuje bowiem kilka milionów zł.

Ludzie w białych, marynarskich czapkach, krzątający się w porcie, to Polacy. Do niedawna, kiedy brak było polskich stoczniowców, spotykało się tu jeszcze Niemców. Dziś Polacy wyuczyli się tej nowej dla siebie umiejętności i dziś opukują przyholowane do naprawy łodzie z miną znawców, jakby od małego budowali tylko — łodzie i okręty.

Do osad wołyńskich przybywają powoli „rybacy" ze wszystkich stron Polski. Pochodzą z Wilna i ze Lwowa, z Żoliborza i z Sadyby, zza Buga i... z Podkarpacia. Nauczyli się sztuki łowieckiej od Niemców, ale już dawno prześcignęli swych „mistrzów" sprytem, odwagą, „węchem" rybackim. Codziennie wyruszają na morze i wracają do portów z łodziami, srebrnymi i ciężkimi od ułowionych ryb. Przybyli tu rok, dwa lata temu, ale dziś są to prawdziwi ludzie morza.

Jak widać — morze mamy we krwi.

WOŁYŃ — JOMSBORG

Dwie linie kolejowe i dwie szosy łączą Międzyzdroje z miastem Wołyniem, leżącym na południowym cyplu wyspy.

Miasteczko Wołyń jest jednym z najstarszych miast Polski. Wymieniane jest już w dokumentach z X wieku, a więc w najwcześniejszym okresie naszej historii. Przeprowadzone przed wojną badania wykazały, że Wołyń leży na gruzach starego grodu Słowian bałtyckich — Winety.

Spokojna i cicha dziś wyspa Wołyń była przed 10 wiekami widownią krwawych walk jej słowiańskich mieszkańców z normańskimi najeźdźcami. Król duński Harald Sinozęby zdobył Wołyń, a dla utwierdzenia swej władzy nad wyspą i morzem wybudował na Srebrnym Wzgórzu obronną twierdzę, Jomsborg. Stąd wypadali zuchwali Wikingowie na ziemie polskie, pruskie, a nawet angielskie i irlandzkie. Dopiero Bolesław Chrobry zdobywa Jomsborg i zmusza go do uznania swego zwierzchnictwa, a Bolesław Krzywousty zaprowadza wśród pogańskiej ludności chrześcijaństwo. Powstało tu nawet w tym czasie biskupstwo, przeniesione później na drugą stronę cieśniny, do Kamienia.

Z chwilą przeniesienia biskupstwa Wołyń staje się znowu małą mieściną. Upada.

Sama zaś wyspa przechodzi rozmaite koleje. Do XVII w. należała do książąt Szczecińskich. W czasie wojny trzydziestoletniej dostaje się na sto lat pod panowanie Szwedów. W 1720 r. staje się częścią składową Brandeburgii. W 1945 r. dawne dziedzictwo Chrobrych i Krzywoustych wraca znów do Polski. Wystarczyło trzech lat, aby z wyspy znikł nalot niemczyzny. Na Wołyniu rozbrzmiewa mowa polska. Wołyń jest znów polski.

TO NIE GOŁĘBIE — TO MEWY

Przed wojną wysp nie mieliśmy. Dziś mamy cały Wołyń i część Uznamu. Cóż dziwnego, że przybywają tu z całego kraju turyści i urlopowicze, pragnący poznać te polskie wyspy.

Widziałem kiedyś taką parę nad brzegiem morza, zachwyconą i dumną zarazem, jakby ta wyspa była nie Polski, ale ich prywatną własnością. Z osypanej śniegiem wydmy spoglądali na morze.

— Patrz, patrz! — wykrzyknęła nagle dziewica. — Gołębie!

Pan spojrzał na nią z wyższością obieżyświata, choć może i on znał te ptaki tylko z książek lub z obrazka:

— To nie gołębie — wycedził chłodno — to mewy.

M. M.

Dwa lata walki i pracy ORMO

Dekretem Rady Ministrów z dnia 21 lutego 1946 r. utworzona została Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (ORMO), organizacja, mająca za zadanie nieść pomoc organom bezpieczeństwa w walce ze wszelkiego rodzaju przestępczością, z podziemiem, szkodnictwem gospodarczym i sabotażem.

W ciągu dwóch lat swej działalności ORMO wykazała się znacznymi osiągnięciami, przyczyniając się w dużym stopniu do utrwalenia praworządności w państwie i zapewnienia bezpieczeństwa. W tym okresie czasu ORMO ujęła 900 bandytów, 600 złodziejów, 600 kłusowników i blisko 2 tys. przemytników. Wykryto przeszło 4 tys. przestępstw. Stoczono 1.497 walk z bandami, w czasie których zginęło 282 ormowców i 600 bandytów.

W chwili obecnej ORMO liczy ponad 109 tys. członków, w tym 6.876 kobiet. 49 proc. ormowców — to robotnicy, 47 — chłopi; — 4 proc. członków ORMO stanowi inteligencja pracująca. Dzięki licznym kursom dokształcającym, o charakterze politycznym, milicyjnym oraz fachowym zaznaczył się znaczny wzrost uświadomienia politycznego i społecznego członków O. R. M. O, oraz wzrosła ich aktywność w pracy kulturalnej. Założono m. in. liczne świetlice, biblioteki, kluby sportowe, zespoły śpiewacze, muzyczne i tp.

„1000 lat walki polsko-niemieckiej"

DZIAŁ HISTORYCZNY NA WYSTAWIE ZIEM ODZYSKANYCH

Na Wystawie Ziem Odzyskanych, która odbędzie się we Wrocławiu w miesiącach letnich br., zorganizowany będzie odrębny dział historyczny. Podstawą dla urządzenia tego działu będą materiały historyczne, dotyczące polskości Dolnego Śląska i Pomorza, zgromadzone przez Polski Związek Zachodni na wystawę „1000 lat walki polsko-niemieckiej". Wystawa ta miała się odbyć w roku ubiegłym.

Niezależnie od odrębnego działu, poświęconego wyłącznie zagadnieniom historycznym, projektuje się położenie akcentów historycznych również na innych działach wystawy. W czasie trwania Wystawy odbędzie się również we Wrocławiu ogólnopolski zjazd historyków.

Współzawodnictwo pracy we wsiach łódzkich

10 powiatów woj. łódzkiego (na ogólną liczbę 14) przystąpiło do akcji współzawodnictwa pracy w rolnictwie.

Pow. Kutno wezwał pow. Piotrków do współzawodnictwa w dziedzinie siewu wiosennego, zakładania gospodarstw wzorowych, sadów handlowych, zagospodarowania resztówek, hodowli świń, zakładania stacji kopulacyjnych i stacji maszynowych. Powiat Radomsko przy wezwaniu pow. Wieluńskiego położył nacisk na uprawę roślin przemysłowych, zbiórkę ziół leczniczych, zalesianie nieużytków, zakładanie sadów oraz na dostawę mleka do mleczarń.

Rozszerza się również akcję współzawodnictwa między poszczególnymi gminami w powiatach. Najwięcej gmin (12) stanęło do współzawodnictwa w pow. Kutno. W pow. Sieradz rywalizujące ze sobą gminy postanowiły współzawodniczyć w dziedzinie elektryfikacji i radiofonizacji wsi.

Współzawodnictwo obejmuje zarówno dziedzinę produkcji roślinnej i zwierzęcej, jak i prace kulturalno-oświatowe na wsi.

»Służba Polsce« przy pracy

20 proc. młodzieży zorganizowanej w „Służbie Polsce" zatrudnione będzie w roku bieżącym przy pracach wodno-melioracyjnych. Z większych prac przewiduje się: prace przy odwodnieniu żuław, prace melioracyjne w woj. szczecińskim, krakowskim, lubelskim i bydgoskim oraz naprawę zniszczonych wałów przeciwpowodziowych w pow. sochaczewskim i konińskim.

Ponieważ obecnie odczuwa się dotkliwy brak konserwatorów i nadzorców wodno-melioracyjnych, Departament Wodno-Melioracyjny spodziewa się zasilić kadry pracowników wodno-melioracyjnych młodzieżą przeszkoloną w „Służbie Polsce".

Również i Ministerstwo Odbudowy projektuje szkolenie w batalionach „Służby Polsce" kilku tysięcy młodzieży na fachowców budowlanych. W czasie od 15.IV. do 15.X. br. młodzież ta weźmie udział w pracach przy odbudowie Warszawy.

WYROK W PROCESIE GRUPY SZPIEGOWSKIEJ W OLSZTYNIE

16 lutego br. zakończył się w Olsztynie proces przeciwko grupie szpiegowskiej. Rejonowy Sąd Wojskowy skazał na karę śmierci: Michała Wawryka, za przekazywanie wiadomości, stanowiących tajemnicę wojskową i Gustawa Safarzyńskiego za przynależność do nielegalnej organizacji, działalność szpiegowską, przechowywanie broni, wydanie rozkazu zabicia J. Sendziaka i za udział w zabójstwie 4 obywatelek polskich narodowości żydowskiej.

Józef Malinowski skazany został na 15 lat więzienia, Fr. Kalinowski na 12 lat, Ludwik Borek na 10 lat; — Stan. Dek i Stan. Harkot otrzymali po 8 lat, a Zygm. Wiśniorz 3 lata więzienia.

BANDA „MŚCICIELA ZLIKWIDOWANA

Postrachem powiatów podgórskich była do niedawna 12-osobowa banda „Mściciela", która dokonywała licznych napadów i grabieży, terroryzując spokojną ludność Podgórza.

Przed kilku dniami banda natknęła się na słabszy liczebnie patrol KBW. Wywiązała się walka, w czasie której oddział „Mściciela" został rozbity, a sam dowódca zastrzelony. Tylko nielicznym członkom bandy udało się zbiec.

Osławiony „Mściciel" był jednym z ostatnich, a zarazem najkrwawszych dowódców band dywersyjnych.

POLSKA I ŚWIAT

300 DZIECI POLSKICH ODNALEZIONO W NOWEJ ZELANDII

Biuro Informacji PCK w Warszawie (ul. Piusa XI nr 24) otrzymało z Genewy listę ponad 300 dzieci, przebywających w Nowej Zelandii. Rząd nowozelandzki wyraził gotowość przesłania na swój koszt tych dzieci, których rodziny znajdują się w Polsce.

Zainteresowane rodziny mogą otrzymać bliższe informacje w Biurze Informacyjnym PCK w Warszawie.

20 MILIONÓW ZŁ. OFIAROWAŁA POLSKA NA MIĘDZYNARODOWY FUNDUSZ POMOCY DZIECIOM

Rząd polski przyznał dotację w wysokości 20 mil. zł. dla Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom przy ONZ, udzielającego m. in. wydatnej pomocy dzieciom polskim. Kwotę powyższą przeznaczono na pokrycie kosztów transportu przez Polskę darów dla dzieci czechosłowackich i austriackich.

Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom przy ONZ przesłał w związku z tym rządowi polskiemu specjalne podziękowanie.

POLACY Z RUMUNII I Z NIEMIEC WRACAJĄ DO KRAJU

Po długiej przerwie przybył znowu do Szczecina nowy transport reemigrantów z Niemiec w liczbie około 600 osób. Po załatwieniu formalności przybyli udali się w głąb kraju.

Do Kędzierzyna przybył drugi z kolei transport reemigrantów, górników z Rumunii, liczący 303 osoby. Górnikami zaopiekowało się Rudzkie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. Zostaną oni zatrudnieni w kopalniach „Bobrek" i „Szombierki" koło Bytomia.

WYMIANA MŁODZIEŻOWYCH BRYGAD PRACY

Między Główną Komisją Współpracy Polskich Organizacji Młodzieżowych i Zjednoczoną Młodzieżą Czechosłowacji podpisana została umowa o wymianie młodzieżowych brygad pracy w 1948 r. Polska wyśle do Czechosłowacji w lipcu i sierpniu b. r. dwie brygady 50-cio osobowe. W tym samym czasie 100 młodych Czechów będzie pracowało przy odbudowie Szczecina.

Podobne umowy zostaną wkrótce zawarte z młodzieżą Jugosławii, Bułgarii, Rumunii i Albanii.

STYPENDIA ZAGRANICZNE DLA POLSKIEJ MŁODZIEŻY

W bieżącym roku Polska uzyskała 73 stypendia zagraniczne dla młodzieży studiującej. W tej liczbie rząd radziecki przyznał 19 stypendiów na wyjazd do ZSRR; ONZ — 14 stypendiów dla działaczy społecznych, pedagogów i t. p. na wyjazd do USA, Anglii i Szwajcarii; UNESCO — 12 stypendiów na studia w krajach Europy Zachodniej.

W ramach wymiany kulturalnej młodzież polska otrzyma 13 stypendiów w Jugosławii i 13 w Czechosłowacji.

Stypendia na studia w Polsce otrzymała młodzież: jugosłowiańska, czechosłowacka, bułgarska, albańska, francuska, kanadyjska i amerykańska.

110 TYS. TON KUKURYDZY DLA POLSKI

110 tys. ton kukurydzy otrzymamy z Jugosławii, Rumunii i Węgier. 40 tys. ton zostanie rozprowadzone przez Min. Aprowizacji w ramach reglamentowanego zaopatrzenia w artykuły spożywcze. 70 tys. ton, przeznaczonych na paszę, znajdzie się w dyspozycji Funduszu Aprowizacyjnego.

CZESKA KSIĄŻKA O POLSCE

W Pradze ukazała się książka dra A. C. Nova p. t. „Cesta do Polske" („Droga do Polski"). Autor opisuje w niej swoje wrażenia z podróży do Polski w ub. roku, poświęcając specjalną uwagę morzu i portom polskim. Osobne rozdziały poświęca autor Kaszubom, życiu kulturalnemu Wybrzeża i t. p.

KONCERT W PRADZE

W dniu 11 bm. odbył się w Pradze Czeskiej koncert dziecięcego zespołu śpiewaczego pod dyr. J. Kuhna, z którego dochód przeznaczono na pomoc dla najbiedniejszych dzieci Warszawy.

POZNAJMY WSZYSTKO

W ojczyźnie gospodarki planowej

Słyszy cię często pytanie dlaczego mimo olbrzymiego rozwoju produkcji w ZSRR „nie przelewa się tam", dlaczego ludzie żyli tam ciężko, dlaczego stopa życiowa była tam niższa, niż na zachodzie Europy. Odpowiem na to porównaniem: gdy ktoś musi kupić sobie meble do 2 pokojowego mieszkania, a nie ma kapitałów, nie wydaje pieniędzy na wystawne obiady, a czasem musi odmówić sobie i skromnego obiadu. Związek Radziecki odziedziczył „puste mieszkanie olbrzymich rozmiarów" — odziedziczył Rosję bez przemysłu, zacofaną w stosunku do reszty Europy o ponad 150 lat. W ciągu lat 30 „umeblował" ją bez pomocy z zewnątrz, „meblami", które gdzie indziej gromadziły się w ciągu setek lat. Rzecz jasna, że obywatel radziecki musiał zacisnąć pasa. Ale za to dziś Związek Radziecki ma szanse stać się *bardzo szybko* krajem o bardzo wysokiej *stopie życiowej*. Jest to między innymi skutek radzieckiej gospodarki planowej. Na początku tej trudnej lecz skutecznej drogi znajduje się skromny w porównaniu z późniejszymi planami, lecz jakże heroiczny na owe czasy, plan „Goelro", którego rocznicę obchodził w dniu 21 lutego Związek Radziecki.

„ELEKTRYCZNA UTOPIA" CZY RZECZYWISTA RZECZYWISTOSC

Było to 30 lat temu. Był ciężki i surowy rok 1918. Młoda republika radziecka przeżywała swoje najtrudniejsze dni. Interwencja zagraniczna zagrażała samemu jej istnieniu. Szalał głód, srożył się tyfus, kraj znękany wojną i rewolucją znajdował się w ruinie. I w takiej właśnie chwili, w chwili gdy trzeba było wytężyć wszystkie siły, aby przetrzymać najbliższy miesiąc, kiedy zdawałoby się, że tylko fantasta mógł myśleć o odległości, ówczesny premier Rządu radzieckiego Włodzimierz Lenin, polecił, Rosyjskiej Akademii Umiejętności opracować plan odbudowy gospodarczej. Powołano szereg komisji, których zadaniem miało być *przygotowanie szkicowego planu przebudowy życia gospodarczego Rosji tak, aby z kraju zacofanego i zależnego, stała się krajem samodzielnym gospodarczo.*

Nie wiem co myśleli sobie owi profesorowie i ekonomiści, technicy i inżynierowie, którzy w nieopalanych pokojach ówczesnej Moskwy i Piotrogrodu, o głodzie i chłodzie pracowali nad ustaleniem jak za lat 10 wyglądać będzie oblicze gospodarcze Rosji.

Większość z nich z pewnością uważała Lenina za maniaka, za nierealnego utopistę.

Ale minęły zaledwie dwa lata i 21 lutego 1920 roku utworzono Państwową Komisję elektryfikacji Rosji, a w grudniu tegoż roku na VIII Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad uchwalony został *Państwowy Plan Elektryfikacji Rosji*. Był to *pierwszy na świecie długofalowy plan gospodarczy*. Stawiał on przed Rosją zadanie zwiększenia o 80% do 100% poziomu produkcji przemysłowej w porównaniu z poziomem 1913 r., a udziesięciokrotnienia produkcji w porównaniu ze stanem ówczesnym. Plan przewidywał budowę ok. *30 elektrowni rozbudowę podstawowych gałęzi produkcji, zastosowanie energii elektrycznej w rolnictwie itd.*

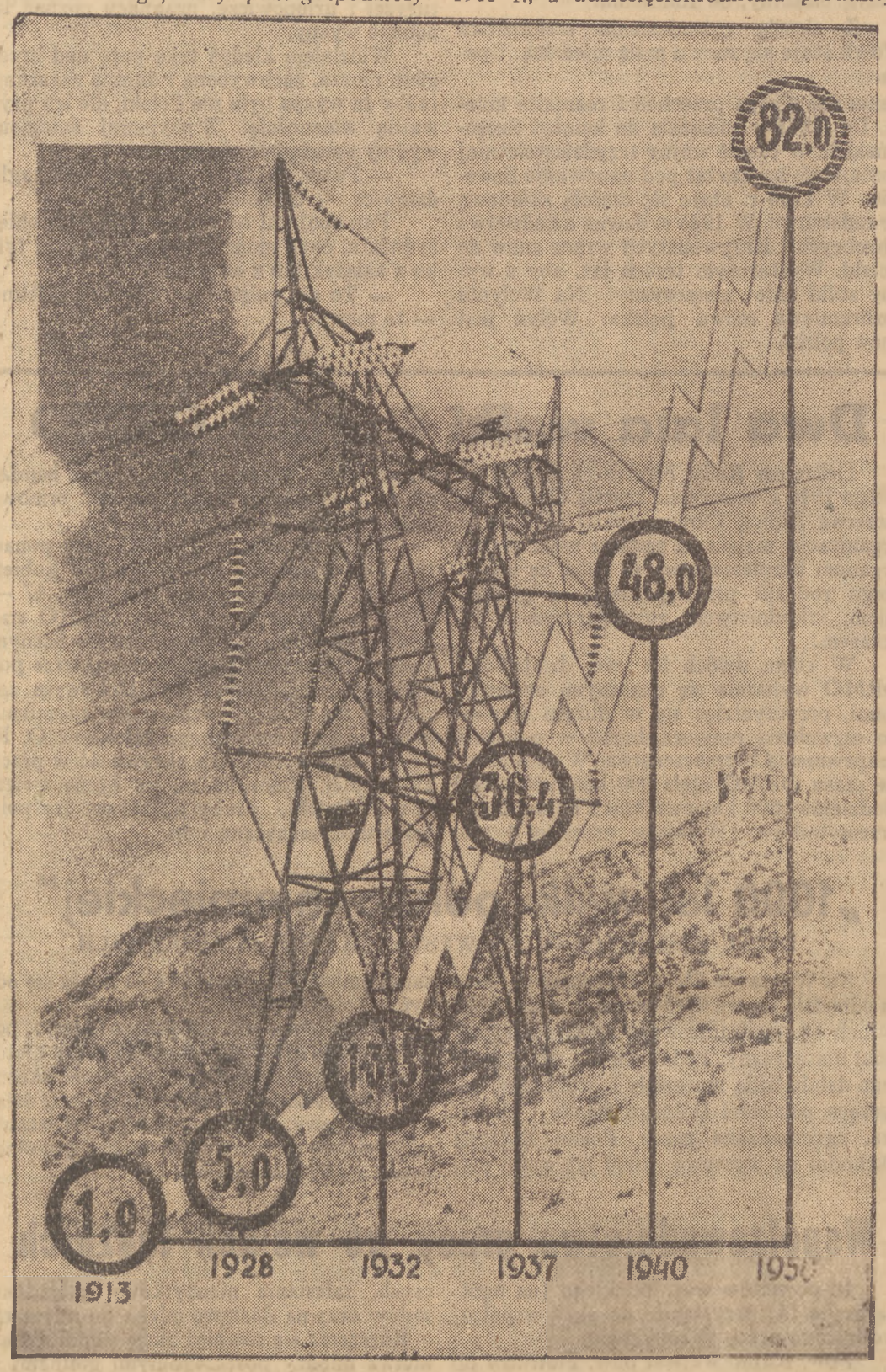

Planowa gospodarka w Z. S. R. R. osiągnęła wspaniałe wyniki w dziedzinie elektryfikacji olbrzymiego państwa. W dziesięć lat po pierwszej wojnie wytworzono 3 razy więcej elektryczności, niż za czasów caratu. W końcu trzeciej pięciolatki 10 razy więcej niż na początku pierwszej. Mimo zniszczeń drugiej wojny, ostatnie lata przynoszą dalsze sukcesy. Na wykresie podano produkcję w poszczególnych latach energii elektrycznej w ZSRR w milionach kilowatów (kilowat jednostka miary energii elektrycznej).

Tylko ten kto wie, jak rozpaczliwa była w tym okresie sytuacja gospodarcza Rosji (produkcja stali wynosiła około 3% poziomu przedwojennego), potrafi ocenić całą śmiałość tego planu. Angielski pisarz Herbert Wells nazwał go „elektryczną utopią". Ale minęło kilka lat i okazało się, że rację miał nie „trzeźwy" Wells, ale „utopista" Lenin, który słusznie widział w gospodarce planowej jedyną drogę wydźwignięcia swego kraju z ruiny. Plan został wykonany.

PIERWSZA PIĘCIOLATKA — START DO SKOKU O 150 LAT

Plan Goelro obliczał okres odbudowy gospodarki ze zniszczeń wojennych na lat dziesięć. Tymczasem proces ten trwał od roku 1921 do r. 1926, to znaczy, lat pięć. W roku 1927 można już było przystąpić do zestawienia wytycznych nowego planu, a w kwietniu 1929 r. na wniosek Stalina i jego najbliższych współpracowników przyjęty został plan gospodarczy na okres od r. 1928 do 1933 r. — popularnie zwany pierwszą pięciolatką.

Jeżeli poprzedni plan był planem odbudowy — nowy plan przewidywał *budowę ciężkiego przemysłu* i *przemysłu budowy maszyn*, co miało doprowadzić do przekształcenia ZSRR *z kraju rolniczego w kraj przemysłowo-rolny*. Innymi słowy chodziło o to, aby w ciągu tych pięciu lat *zacząć nadrabiać przeszło150 letnie* zacofanie carskiej Rosji w zakresie rozwoju gospodarczego.

Dalsze dzieje są ogólnie znane. Po pierwszej pięciolatce przyszła druga i trzecia, a po wojnie — 5-cio letni plan odbudowy gospodarczej ZSRR.

O pięciolatkach mówiono w Ameryce i w Anglii — we wszystkich krańcach świata. Gospodarka planowa okazała się możliwa i zdała egzamin na piątkę.

Gospodarka planowa zyskała sobie dziś prawo obywatelstwa w całej Europie. Polska ma swój plan 3-letni, Czechosłowacja 2-letni, posiada plan gospodarczy Jugosławia, Węgry, a nawet Anglia i Francja — kraje od niedawna klasycznej gospodarki liberalno-kapitalistycznej, starają się kierować swoim życiem gospodarczym według planu. Plan jest więc już czymś powszechnym, ale nie wszystkim wiadomo, że ojczyzną gospodarki planowej, krajem, który pierwszy dowiódł, *że gospodarka planowa jest możliwa — jest Związek Radziecki.*

W.

PRZEMYSŁ który pracuje dla wsi

Przemysł budowy traktorów ZSRR doznał wskutek działań wojennych bardzo poważnych strat.

Największe i najbardziej nowoczesne fabryki w Stalingradzie i w Charkowie zostały przez Niemców niemal całkowicie zdewastowane. W murach fabrycznych stalingradzkiego kombinatu, w krytycznych dniach bitwy stalingradzkiej, obok żołnierzy Armii Czerwonej walczyli robotnicy fabryki traktorów, którzy zamienili swój warsztat pracy w niedostępną twierdzę.

Nic też dziwnego, że do odbudowy tej fabryki przystąpiono ze szczególnym zapałem, niemal że od razu po wyzwoleniu miasta. Dziś kombinat Stalingradzki może się już poszczycić produkcją tysięcy nowych traktorów. Podobnie zresztą jest z fabryką w Charkowie, która odbudowując jeszcze niektóre oddziały, w innych już wypuszcza gotowe ciągniki. Poza tym nieustannie podwyższają produkcję nowe fabryki powstałe w czasie wojny. Na przykład kombinat Ałtajski na Syberii już w grudniu 1946 r. święcił jubileusz wykonania 10-tysięcznego traktora. Równocześnie powstają nowe fabryki w Rosji Centralnej, na Białorusi i w innych republikach. W końcu planu pięcioletniego rolnictwo radzieckie otrzymywać będzie rocznie co najmniej 112 tysięcy traktorów. Plan przewiduje taki rozmach produkcji ze względu na wydatne powiększenie obszarów zasiewu i dalszą mechanizację rolnictwa. Ściśle z tym związane są również prace nad udoskonaleniem rozmaitych typów traktorów, zależnie od ich zastosowania. Instytuty naukowo - badawcze i biura konstrukcyjne opracowały szereg nowych konstrukcji ciągnika. Przy opracowaniu tych typów inżynierowie uwzględniali różnice klimatyczne, topograficzne i rodzaj gleby olbrzymich obszarów ZSRR, przystosowując konstrukcję maszyn do specyficznych warunków, w których dany traktor ma pracować. W czasie, gdy Charków znajdował się jeszcze w rękach Niemców, a Stalingrad był areną krwawych zmagań, Ałtajski kombinat wypuścił swój pierwszy traktor. Dziś fabryka ta przygotowuje seryjną produkcję ciągnika nowego typu. Główną zaletą tego traktora jest zmniejszenie zużycia paliwa do 11 kg na hektar, co wpłynie znacznie na potanienie orki. Nowy model traktora gąsienicowego z motorem Diesla na ropę, został opracowany w fabryce stalingradzkiej. Typ ten przeznaczony jest dla obszarów nadwołżańskich i dla północnego Kaukazu, posiadających lepszą glebę i korzystniejsze ukształtowanie terenu.

Ciekawą inowacją w dziedzinie budowy traktorów jest projekt Wszechzwiązkowego Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa. Projekt ten przewiduje zastąpienie silnika spalinowego przez napęd parowy. Traktor tego typu będzie miał te same wymiary, co zwykły ciągnik gąsienicowy. Jako paliwo dla tego ciągnika może być użyty węgiel kamienny, drzewo albo torf. Uralski Kombinat im. Kirowa rozpoczął seryjną produkcję dużych traktorów gąsienicowych. Ciągnik ten znajduje zastosowanie w leśnictwie, budownictwie drogowym, w przemyśle naftowym i torfowym. Pod względem zdolności manewrowania, traktor ten przewyższa znacznie inne typy, produkowane przez tę fabrykę. Równocześnie jest on bardziej ekonomiczny. Jak widać z powyższego, produkcja traktorów w Związku Radzieckim rośnie nie tylko pod względem ilościowym. Twórcza myśl konstruktorów radzieckich nieustannie pracuje nad podniesieniem jakości ciągnika, zmierzając do stworzenia udoskonalonych modeli ekonomicznych i równocześnie niezawodnych w użyciu.

(W. B.)

Wydawca: NKW PSL
Redaguje Kolegium Redakcyjne
Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 51, pok. 207, czynna codziennie od godz. 10 do 15
Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83
Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wzwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedyńczego num. 5 zł.
Opłatę za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem administracji
B-48601
Składano i drukowano w Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej. Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8.69.18.